80 LAT SOBOTA-NIEDZIELA UKAZUJE SIĘ OD 1945

8-9 listopada 2025 NR 261 (18352)

Sport

FILIP RÓZGA

KRYSPIN SZCZEŚNIAK

Nowi pod bron

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY



Michał Zichlarz

Sensacyjny Kryspin Szcześniak

Kiedy trenerem kadry narodowej późną jesienią 2013 roku został Adam Nawałka, na swoje pierwsze mecze ze Słowacją i Irlandią powołał wielu - można by napisać - sensacyjnych graczy. Wśród nominowanych było wtedy aż 11 zawodników z polskiej ligi, z ówczesnym bramkarzem pierwszoligowego Dolcanu Ząbki, Rafałem Leszczyńskim na czele. Znalazł się wówczas w reprezentacji obok takich tuzów, jak Wojciech Szczęsny czy Artur Boruc. Wśród powołanych była również dwójka obrońców Górnika Zabrze, gdzie przecież trener Nawałka wcześniej pracował. Byli to Paweł Olkowski i Rafał Kosznik. Dla tego drugiego mecz ze Słowacją we Wrocławiu 15 listopada 2013 roku był jedynym w reprezentacji, a 23-letni wtedy Olkowski też zadebiutował w przegranym 0:2 meczu ze Słowakami, ale potem jeszcze 12 razy wybiegł w biało-czerwonych barwach.

Teraz Jan Urban pociągnął do reprezentacji ze „swojego" Górnika Kryspina Szcześniaka. Swoją drogą z zespołu lidera ekstraklasy do narodowej drużyny trudno kogoś powołać, bo niewielu tam jest Polaków. Rafał Janicki czy Jarosław Kubicki są, jak się to kolokwialnie mówi - wiekowi. Odpowiednio 33 i 30 lat.

Szansę dostał więc 24-letni Szcześniak, pochodzący z Gorzowa Wielkopolskiego, a potem pokonujący kolejne szczeble na futbolowej drabinie w Pogoni Szczecin, gdzie jednak szansy mu nie dano. Wypożyczony do pierwszoligowego w sezonie 2020/21 GKS-u Jastrzębie, potem szansę gry w ekstraklasie dostał w Górniku Łęczna. Zarówno tam i potem do Górnika z Zabrza był z Pogoni wypożyczony. Kiedy wiosną 2023 roku mało co grał, wydawało się, że wróci do Szczecina. Zabrzanie postawili jednak na rokującego defensora, który teraz znalazł się wśród powołanych na mecze w eliminacjach mistrzostw świata z Holandią i Maltą. Jeśli zadebiutuje, będzie to na pewno wielki krok w karierze ambitnego i nielubiącego wiele mówić zawodnika.

Przy powołaniach do kadry nie sposób nie zwrócić uwagi na jeszcze jedną postać z Górnika. To Patrik Hellebrand. Z Zagłębiem w Lubinie nie mógł w piątek zagrać z powodu czterech żółtych kartek. Ten dzień zapamięta jednak do końca życia! Dostał powołanie do reprezentacji Czech na towarzyski mecz w leżącej tuż przy granicy, kilkadziesiąt kilometrów od Zabrza, Karwinie - z San Marino w czwartek, 13 listopada, a także na starcie o punkty z Gibraltarem w Ołomuńcu cztery dni później. We wrześniu pytałem w Hradec Kralove ówczesnego selekcjonera czeskiej reprezentacji, zwolnionego po kompromitującej porażce z Wyspami Owczymi, Ivana Haszka, o pomocnika Górnika. Mówił, że jest na radarze i teraz pochodzący z piłkarskiej rodziny Patrik - w piłkę grali jego ojciec, wujek, gra trójka braci i kuzyn; wszyscy zawodowo – spełnia swoje marzenie. Mówiłem Patrikowi po niedawnej rajzie za południową granicę, że szansę dostanie w Karwinie, prawie że w domu, bo urodził się przecież w pobliskiej Opawie. I faktycznie jest w czeskiej kadrze.

Opłaca się dobrze grać, opłaca się być w zespole lidera ekstraklasy. Na takich zawodników szkoleniowcy zwracają uwagę, powołują, dają szanse, a kto wie, co przyniesie przyszłość. Przed graczami Górnika Zabrze wielka szansa. Znalezienie się w narodowej kadrze to przecież dla każdego spełnienie najskrytszychmarzeń!

Rózgą pogrozimy

Jan Urban jest konsekwentny - wśród powołanych na dwumecz z Holandią i Maltą niespodzianką jest tylko jedno nazwisko.

Selekcjoner Biało-Czerwonych wezwał „pod broń" 26 graczy. Stworzona przezeń lista kadrowiczów jest zbliżona do tej, którą oglądaliśmy podczas jego dwóch wcześniejszych zgrupowań. W tym gronie jest jednak dwóch absolutnych nowicjuszy, ale obecność tylko jednego z nich może być zaskoczeniem. Mowa o Kryspinie Szcześniaku – półprawym stoperze Górnika, którego Jan Urban zna doskonale ze wspólnej pracy przy Roosevelta. Nazwisko tegoż obrońcy – rodem z Gorzowa Wlkp. - praktycznie nie pojawiało się w medialnych spekulacjach.

Pamięć selekcjonera

O drugim z debiutantów obecny opiekun Biało-czerwonych wspominał na łamach „Sportu" kilka tygodni temu. - Myśleliśmy o Filipie Rózdze w kontekście reprezentacji, bo dobrze prezentował się w Cracovii wiosną. U progu jesieni miał jednak problemy, by wywalczyć sobie stałe miejsce w Sturmie Graz, ale pamiętamy o nim – zapewniał w rozmowie z naszym dziennikiem. Od tamtej pory 19-latek zaczął jednak zbierać coraz więcej minut w ekipie austriackiego ligowca, a w czwartek zaliczył pełny mecz w Lidze Europy z Nottingham Forest.

LOS PROSTO Z ZURYCHU

■ Losowanie ścieżek barażowych do przyszłorocznego mundialu odbędzie się 20 listopada o godz. 13.00 w Zurychu - poinformowała FIFA. O ostatnich sześć miejsc w finałach MŚ powalczą 22 drużyny - 16 w strefie europejskiej i sześć w miniturnieju interkontynentalnym.

Między młodziakiem a weteranem

Rózga jest najmłodszy w gronie powołanych. Najstarszy jest Kamil Grosicki. Kapitan szczecińskich „Portowców" do tej pory zgromadził 98 gier reprezentacyjnych. Ma więc szansę jeszcze w tym roku dołączyć do elitarnego grona tych, którzy zebrali co najmniej 100 występów w koszulce z orzełkiem. - „Grosik" w mojej opinii zawsze będzie wartością dodaną, na boisku i w szatni – komplementował starszego kolegę Jakub Kamiński, który za kadencji Urbana – również dzięki świetnym występom w barwach FC Koeln – wyrósł na jedną z najważniejszych postaci Biało-czerwonych.

Duet na trybuny

W gronie powołanych na listopadowy dwumecz są też Przemysław Wiśniewski i Bartosz Slisz. Wiadomo jednak, że mecz z Holandią (Warszawa, 14.11., godz. 20.45) obejrzą z trybun: z gry wyklucza ich nadmiar żółtych kartek. W kontekście ewentualnego udziału Polaków w marcowych barażach o wyjazd na mundial, ich obecność w kadrze – i możliwość zagrania przeciwko Malcie (Ta'Qali, 17.11., godz. 20.45) – ma jednak istotne znaczenie.

Wielcy nieobecni

W porównaniu z poprzednim zgrupowaniem wrócili do zespołu kontuzjowani wówczas Nicola Zalewski i Adam Buksa. Nie ma za to kolegi klubowego tego drugiego w Udinese, Jakuba Piotrowskiego. Wielkim nieobecnym – po latach bycia pewniakiem w kadrze – jest Przemysław Frankowski. Z kolei kontuzja wykluczyła z udziału w dwumeczu październikowego debiutanta, Arkadiusza Pyrkę.

Reprezentanci zjeżdżać się będą do Warszawy w poniedziałkowe popołudnie (wielu z nich mecze ligowe grać będzie w niedzielę). Pierwszy trening – najprawdopodobniej w ośrodku Legia Training Center (LTC) w podwarszawskich Książenicach – zaplanowany jest na wtorek. Tego samego dnia, w Święto Niepodległości, odbędzie się też tradycyjna konferencja prasowa selekcjonera, otwierająca medialnie zgrupowanie.

Na Maltę reprezentacja Polski odleci już w sobotę i najprawdopodobniej na miejscu przeprowadzi tego dnia trening wyrównawczy dla zawodników, którzy nie zagrają (bądź zaliczą niewiele minut) w piątkowej potyczce z Holendrami.

(DaL)

Oby Zalewski był... wkurzony!

Rozmowa z **Piotrem Czachowskim**, 45-krotnym reprezentantem Polski, dziś komentatorem telewizyjnym m.in. Serie A





Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Nicola Zalewski po urazie nie błyszczy w Atalancie...

Jest sporo „Włochów" w kadrze Jana Urbana. Numer 1 to Piotr Zieliński?

- Absolutny numer 1 spośród naszych w Serie A! Wizja gry, umiejętność kreowania daje mu pierwsze miejsce w drugiej linii naszej kadry. Nie obejdziemy się bez „Zielka", nawet jeśli w Interze grywa mniej niż by chciał.

Ostatnio zagrał cały mecz w Lidze Mistrzów, a Nicola Zalewski nie dostał nawet minuty w Atalancie grającej w Marsylii!

- I oby przyjechał na kadrę... wkurzony tym faktem (śmiech). Bo jak w okresie, gdy nie dostawał szans w Romie, zjeżdżał na zgrupowanie reprezentacji, to ta złość sportowa tak się w nim gotowała, że grał świetne mecze w drużynie narodowej.

Ale to źle, że nie gra w ekipie z Bergamo...

- Ano źle.... Po niedawnej kontuzji na pewno potrzebuje nieco czasu na powrót do formy. Przeciwko Udinese grał kiepściutko, a w Lidze Mistrzów z Olympique nawet nie powąchał murawy, a najgorsze jest to, że Atalanta na jego nieobecności... nie ucierpiała.

A propos Udinese: Adam Buksa po wyleczeniu kontuzji wraca do kadry. Zasługuje?

- Niewdzięczne ma zadanie w Udinese. To nie jest łatwy zespół dla napastnika. Nie kreuje zbyt wielu okazji, liczy głównie na kontratak. „Dziewiątka" ma więc mało kontaktów z piłką. Kiedy Adam wychodzi na boisko w pierwszym składzie, każdy taki kontakt musi wykorzystać do maksimum, żeby można mu było wystawić fajną cenzurkę. Z Atalantą zaprezentował się przyzwoicie i wywalczył sobie parę niezłych okazji. Widać jednak, że wciąż jest nowy – przyszedł przecież w minionym „mercato" - i koledzy nie mają jeszcze do niego pełnego zaufania. Myślę jednak, że małymi kroczkami będzie je zdobywać.

Jest Buksa, natomiast nie ma jego kolegi klubowego, Jakuba Piotrowskiego. Zaskoczenie?

- Niespecjalnie. Ostatnio grywał albo przeciętnie, albo wręcz słabo. Zrywy, jakie pokazał w pierwszej połowie meczu z Sassuolo, to trochę za mało jak na piłkarza, który aspiruje do pierwszej jedenastki reprezentacji i do pozycji numer „sześć".

Trudno wśród powołanych znaleźć kogoś, kto by mógł zastąpić wykartkowanego Bartka Slisza w meczu z Holandią. Ma pan pomysł?

- Faktem jest, że ta „szóstka" to pięta achilesowa polskiej reprezentacji. Trzeba będzie „szyć", i to grubymi nićmi, bo przecież Holendrzy będą mieli w głowach żądzę rewanżu za remis w Rotterdamie. Jestem bardzo ciekaw, jak w tym meczu będzie wyglądać środek pola w naszej drużynie. Nie widzę oczywistego kandydata wśród powołanych, ale ja nie mam takiej głowy na karku, jak trener Urban!

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

Sport 28b82d621b



KADRA POLSKI NA LISTOPADOWY DWUMECZ

Bramkarze: Bartłomiej Drągowski (Panathinaikos Ateny), Kamil Grabara (VfL Wolfsburg), Łukasz Skorupski (Bologna FC), Kacper Tobiasz (Legia Warszawa), **obrońcy:** Jan Bednarek i Jakub Kiwior (obaj FC Porto), Matty Cash (Aston Villa), Tomasz Kędziora (PAOK Saloniki), Kryspin Szcześniak (Górnik Zabrze), Przemysław Wiśniewski (Spezia), Paweł Wszołek (Legia), Jan Ziółkowski (AS Roma), **pomocnicy:** Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Jakub Kamiński (1.FC Koeln), Bartosz Kapustka (Legia), Kacper Kozłowski (Gaziantep), Filip Rózga (Sturm Graz), Michał Skóraś (KAA Gent), Bartosz Slisz (Atlanta United), Sebastian Szymański (Fenerbahce Stambuł), Nicola Zalewski (Atalanta Bergamo), Piotr Zieliński (Inter Mediolan), **napastnicy:** Adam Buksa (Udinese), Robert Lewandowski (FC Barcelona), Krzysztof Piątek (Al-Duhail), Karol Świderski (Panathinaikos Ateny)

Jak widać fantazji Filipowi Rózdze nie brakuje!

GRUPA G ELIMINACJI MŚ

9 kolejka, 14 listopada
- Finlandia – Malta 18.00
- Polska - Holandia 20.45

10 kolejka, 17 listopada
- Malta – Polska 20.45
- Holandia – Litwa 20.45

1. Holandia	6	16	22:3
2. Polska	6	13	10:4
3. Finlandia	7	10	8:13
4. Litwa	7	3	6:11
5. Malta	6	2	1:16

TRZY PYTANIA DO...

...STANISŁAWA OŚLIZŁY, legendarnego stopera Górnika i reprezentacji Polski

1. Piłkarz Górnika w kadrze Biało-czerwonych to dobra wiadomość?

- Świetna, choć... zupełnie niespodziewana. Jak teraz to zaczynam analizować, dochodzę do wniosku, że ta nominacja się Kryspinowi Szcześniakowi należała! Wiem, że jego pozycja w Górniku bywała w ostatnim czasie różna, ale to dobry piłkarz. Zresztą lubię z nim rozmawiać, podpowiadać mu różne rzeczy.

2. Na przykład?

- Mówię mu, że piłkarsko wygląda bardzo dobrze. „Ale staraj się unikać fauli w pobliżu pola karnego. Bo dziś każdy stały fragment jest niebezpieczny". Piłka jest szybsza niż za moich czasów, więc już nawet przy wolnym z 30 metrów trzeba stawiać mury.

3. Ucieszył się pan, że – jako stoper – ma pan zabrzańskiego następcę w kadrze?

- Zastanawiałem się, czy doczekam jeszcze momentu, w którym zawodnik Górnika znów pojawi się wśród powołanych. Mamy przecież reprezentanta Słowenii w zespole, mamy reprezentanta Czech, a teraz wreszcie będziemy mieć i Polaka. Trzymam kciuki za Kryspina. Mam nadzieję, że dostanie szansę zagrania. A nawet jeśli nie, to będzie to dla niego fajna lekcja. Nabierze doświadczenia, udoskonali swój fach tym, czego mu jeszcze brakuje. **Rozmawiał Dariusz Leśnikowski**



Fot. Marcin Bułanda/PressFocus

Stanisław Oślizło wręcza swemu następcy, Kryspinowi Szcześniakowi, koszulkę z okazji 100. występu w szeregach zabrzan.

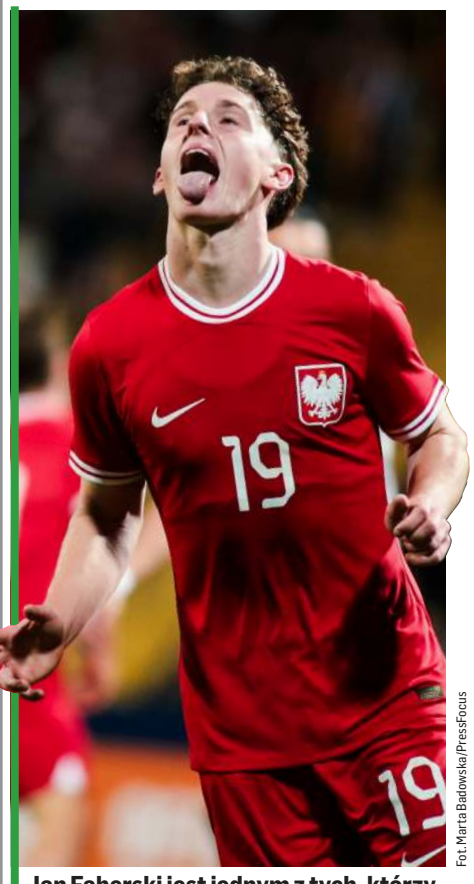
Wezwani na szczyt

REPREZENTACJA U-21

Szykuje się fajna ekipka, nie ma co kryć. Ładną piłkę grają chłopaki, a do tego jest w zespole parę indywidualności – tak na łamach „Sportu" zachwycał się naszą młodzieżówką legendarny Michał Globisz, trener, który w dorobku ma srebro mistrzostw Europy szesnastolatków (1999) i złoto osiemnastolatków (2001).

Polskiej młodzieżówce Jerzego Brzęczka już dziś niektórzy eksperci wieszczą podobną wielkość. Biało-czerwoni wygrali wszystkie cztery mecze kwalifikacyjne do finałów ME U-21, które w 2027 roku odbędą się w Serbii i Albanii. Dokładnie ten sam dorobek punktowy w naszej grupie mają jednak Włosi. Do meczu na szczycie dojdzie 14 listopada (godz. 16.00) w Szczecinie. Cztery dni później (godz. 17.00) w Bitoli gospodarze, Macedończycy, szukać będą rewanżu na młodych Polakach za wrześniową porażkę 0:3.

Na te dwa mecze Jerzy Brzęczek powołał 23 zawodników. Nie ma wśród nich Filipa Rózgi, który „wezwanie pod broń" dostał od Jana Urbana, selekcjonera pierwszej reprezentacji. Poza nim nie brakuje jednak w gronie powołanych żadnego z kandydatów na przyszłe gwiazdy. Nową twarzą w młodzieżówce jest obrońca lubińskiego Zagłębia, Igor Orlikowski. **(DaL)**



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Jan Faberski jest jednym z tych, którzy mają apetyt na wielką piłkę.

KADRA NA MECZE Z WŁOCHAMI I MACEDONIĄ PÓŁNOCNĄ

Bramkarze: Aleksander Bobek (ŁKS Łódź), Marcel Łubik (Górnik Zabrze), Oliwier Zych (Raków Częstochowa), **obrońcy**: Igor Drapiński (Piast Gliwice), Michał Gurgul (Lech Poznań), Filip Luberecki (Motor Lublin), Miłosz Matysik (Aris Limassol), Igor Orlikowski (Zagłębie Lubin), Kacper Potulski (1.FSV Mainz), **pomocnicy:** Dawid Drachal i Oskar Pietuszewski (obaj Jagiellonia Białystok), Kacper Duda, Mariusz Kutwa i Maciej Kuziemka (wszyscy Wisła Kraków), Jan Faberski (PEC Zwolle), Filip Kocaba (Zagłębie Lubin), Mateusz Kowalczyk (GKS Katowice), Antoni Kozubal (Lech Poznań), Wiktor Nowak (Wisła Płock), Kacper Urbański (Legia Warszawa); **napastnicy:** Wiktor Bogacz (New York Red Bulls), Tomasz Pieńko (Raków Częstochowa), Marcel Reguła (Zagłębie Lubin).

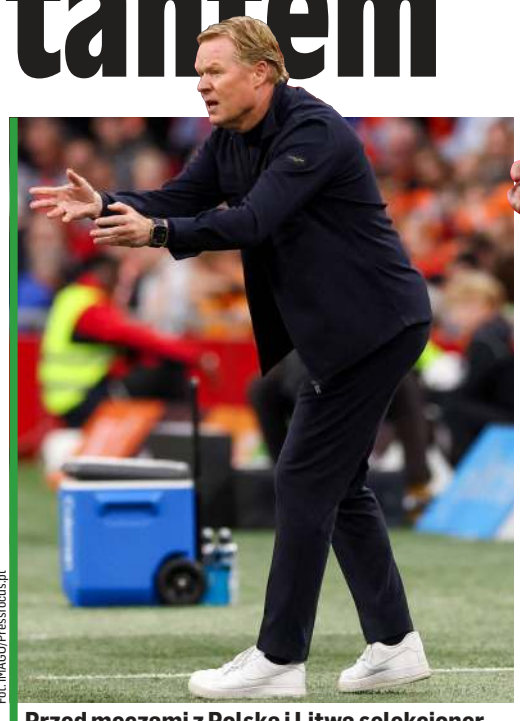
Z jednym debiutantem

W kadrze Oranje na mecze z Biało-czerwonymi znalazły się same asy. Jest tylko jeden zawodnik, który jeszcze nie zaliczył debiutu.

HOLANDIA

W dwóch ostatnich meczach eliminacji MŚ nie ma czasu na eksperymenty. Doświadczony Ronald Koeman postawił więc na tych, którzy gwarantują jakość i mają wielkie doświadczenie. Do Warszawy Holendrzy przyjadą z takimi asami w składzie, jak Memphis Depay, Cody Gakpo, kapitan Virgil van Dijk, Denzel Dumfries czy Frenkie de Jong z Barcelony. Jedynym debiutantem w składzie jest wysoki pomocnik Feyenoordu – 189 cm – Luciano Valente. To były młodzieżowy reprezentant Holandii, który był na czerwcowym Euro do lat 21 na Słowacji, gdzie wraz z kolegami doszedł do półfinału. Z tego składu w pierwszej drużynie jest też już rezerwowy bramkarz Robin Roefs. Nie ma natomiast kontuzjowanych: Teuna Koopmeinersa, Stefana de Vrija i Jeremiego Frimponga.

W Holandii niewiele jeszcze mówi się i pisze o meczach z Polską w Warszawie i z Litwą w Amsterdamie. Głośno za to o zwolnieniu z Ajaksu trenera Johna Heitingi. Nastąpiło to po kolejnej, czwartej już porażce amsterdamczyków w Lidze Mistrzów - w środę przegrali 0:3 u siebie z Galatasaray i zamykają tabelę Champions League, będąc na 36. miejscu z bilansem bramek 1:14. W kadrze Oranje z Ajaksu jest tylko mający wielki kredyt zaufania u selekcjonera Koemana 33-letni napastnik Wout Weghorst. Co do Heitingi, to ma go zastąpić sam Erik ten Hag - pracował w Ajaksie w latach 2017-22, zanim nie przeniósł się do Manchesteru United. **(zich)**



Fot. IMAGO/Pressfocus.pl

Przed meczami z Polską i Litwą selekcjoner Ronald Koeman nie eksperymentuje.

KADRA HOLANDII NA MECZE Z POLSKĄ I LITWĄ

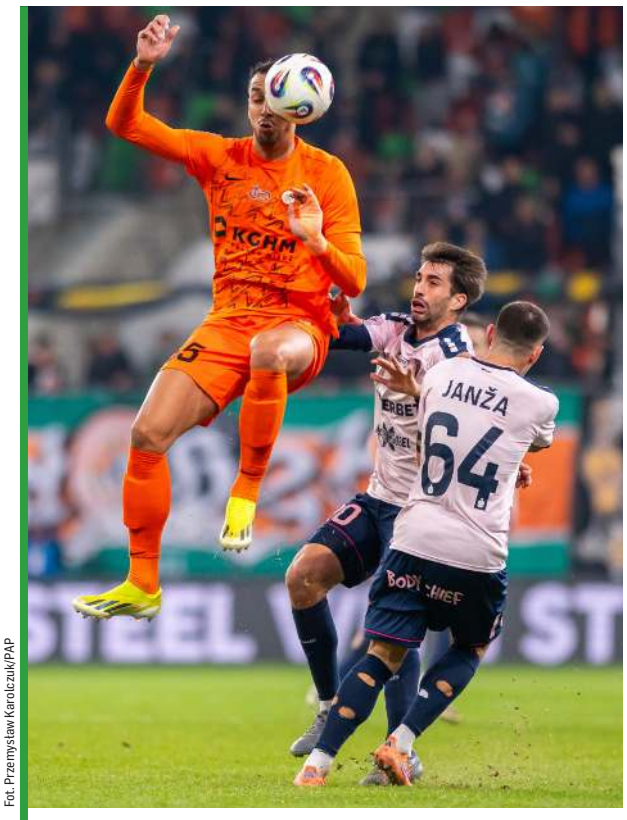
Bramkarze: Mark Flekken (Bayer Leverkusen), Robin Roefs (Sunderland), Bart Verbruggen (Brighton).
Obrońcy: Nathan Ake (Manchester City), Virgil van Dijk (Liverpool), Denzel Dumfries (Inter), Lutsharel Geertruida (Sunderland), Quilindschy Hartman (Burnley), Jan Paul van Hecke (Brighton) Matthijs de Ligt (Manchester United), Jurrien Timber (Arsenal), Micky van de Ven (Tottenham).
Pomocnicy: Ryan Gravenberch (Liverpool), Frenkie de Jong (Barcelona), Justin Kluivert (Bournemouth), Tijjani Reijnders (Manchester City), Jerdy Schouten (PSV), Xavi Simons (Tottenham), Quinten Timber (Feyenoord), Luciano Valente (Feyenoord).
Napastnicy: Memphis Depay (Corinthians), Cody Gakpo (Liverpool), Noa Lang (Napoli), Donyell Malen (Aston Villa), Wout Weghorst (Ajax).

Sport 28b82d621b

Lider zatrzymany

Po serii dziewięciu meczów bez przegranej Górnicy polegli w Lubinie. Zagłębie wygrało zasłużenie.

Dość niespodziewanie do wyjściowego składu górniczego zespołu wrócił kontuzjowany w pucharowym meczu z Arką Rafał Janicki. Niespodziewanie, bo miał pauzować dłużej. W Lubinie rozgrywał już swoje 393. ekstraklasowe spotkanie. Dwóch meczów brakuje mu do będącego na 10. miejscu w „Klubie 300" legendarnego Zygfryda Szołtysika.



Fot. Przemysław Karolczuk/PAP

Leonardo Rocha (w wyskoku) z kolejnym ważnym golem w lidze.

Reprezentant na ławce!

Powrót doświadczonego Janickiego poskutkował tym, że na ławkę wrócił powołany do kadry przez selekcjonera Jana Urbana Kryspin Szcześniak. W tym sezonie w 8 meczach wybiegał na boisko w wyjściowej jedenastce, w czterech wchodził jako rezerwowy. W piątek w ogóle przesiedział spotkanie na ławce! Trzeba przyznać, że to zupełnie niezrozumiała decyzja trenera Michala Gasparika; ze składem tym razem nie trafił nie trafił.

Pomarańczowi zaczęli z animuszem. Goście odpowiedzieli uderzeniem z wolnego Erika Janży, po którym piłka minęła cel. Mecz był szybki i żywy. Obie jedenastki starały się atakować i już po kilkunastu minutach ledwie kilka tysięcy kibiców na trybunach widziało bramkę! Znowu nie popisał się Marcel Łubik. Po dalekim wyrzucie z autu i uderzeniu głową Leonardo Rochy wypuścił w głupi sposób powoli lecącą piłkę, a wobec dobitki wysokiego napastnika był już bezradny. To trzecia zawalona bramka przez młodzieżowego reprezentanta Polski. Wcześniej nie popisał się w meczu z Arką i na początku rozgrywek z Lechem. Z kolei Rocha cieszył się z już swojego 7. trafienia w ekstraklasie. W Lubinie odżył po nieudanym pobycie w Rakowie. W swoim ósmym meczu w miedziowej ekipie strzelił gola nr 6 (jedną bramkę ma też dla częstochowian).

Po stracie Górnicy zaatakowali. Na bramkę dobrze prezentującego się Jasmina Buricia celnie uderzali Josema, wychowanek Zagłębia Jarosław Kubicki i w końcówce I połowy Erik Janża. Ponadto przyjezdni wykonywali aż 8 rożnych przy żadnym lubinian. Z tej przewagi nic jednak nie wyniknęło. Na pewno brakowało pauzującego za kartki Patrika Hellebranda. Francuz Bastien Donio nie bardzo dawał radę.

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Lubin	2:0 (1:0)	Górnik Zabrze

1:0 – Rocha, 13 min (asysta Michalski), 2:0 – Kocaba, 50 min (bez asysty)

ZAGŁĘBIE: Burić 8 – Orlikowski 6 (87. Grzybek niesklas.), Nalepa 6, Michalski 7, Jakuba 6 – Reguła 6 (70. Szmyt 3), Kolan 6 (90+5. Makowski niesklas.), Kocaba 7, Radwański 7 (70. Sypek 3), Lucić 6 – Rocha 7 (70. Kossidis 3). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz, Woźniak, Wdowiak, Dziewiatowski, Diaz, Nowogoński, Sochań.

GÓRNIK: Łubik 3 – Olkowski 4 (56. Kmet 4), Janicki 5, Josema 5, Janża 6 – Sow 5 (76. Abdullahi niesklas.), Kubicki 6, Donio 3 (56. Zahović 3), Ambros 5, Chłań 4 (66. Lukoszek 3) – Liseth 4 (76. Barbosa niesklas). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Loska, Szcześniak, Podolski, Dzięgielewski, Pingot, Goh.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo) – 6. **Asystenci:** Bartosz Heinig i Artur Zakrzewski (obaj (Gdańsk). **Czas gry** 96 min (45+51). **Widzów** 5576. **Żółte kartki:** Jakuba (15. faul), Rocha (30. niesportowe zachowanie), Orlikowski (57. niesportowe zachowanie), Reguła (69. faul), Grzybek (90+2. faul) – Donio (42. faul).

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		GÓRNIK
31	posiadanie piłki	69
3	strzały celne	3
3	strzały niecelne	7
1	rzuty rożne	12
1	spalone	1
12	faule	12
5	żółte kartki	1

Tylko poprzeczka

Zaraz po przerwie było już 2:0 dla zespołu trenera Leszka Ojrzyńskiego. Do odbitej piłki doskoczył powołany do młodzieżowej reprezentacji Polski na mecze z Włochami oraz Macedonią Filip Kocaba i uderzył tak, że Łubik po raz drugi musiał wyciągać futbolówkę z siatki.

W tej sytuacji trener Gasparik dokonał w swoim zespole kilku zmian. Zabrzanie starali się odrobić straty i byli blisko kontaktowego gola w 68 minucie, kiedy po świetnym zagraniu Janży z lewej strony przed szansą stanął Kubicki, ale trafił tylko w poprzeczkę.

Górnik przegrał po raz pierwszy od 30 sierpnia, od meczu z Motorem. Mimo to reprezentacyjną przerwę spędzi w fotelu lidera. Z kolei Miedziowi pną się w ligowej tabeli, mając już tyle samo punktów co mistrz Polski Lech.

Michał Zichlarz



Fot. PAP/Piotr Polak

Wbrew pozorom Radomiak nie musiał uciekać się do ekwilibrystycznych sztuczek. W jednoczesnym zagraniu głową i nogą - Steve Kingue.

Ye, ye, ye, Radomiak szaleje

Na razie wychodzi na to, że zatrudnienie Goncalo Feio było znakomitym pomysłem.

OCENA MECZU ★★★

Radomiak	3:0 (0:0)	Cracovia

1:0 – Capita , 48 min (asysta Grzesik), 2:0 – Grzesik, 64 min (asysta Alves), 3:0 - Alves, 90+2 (karny)

RADOMIAK: Majchrowicz 7 – Ouattara 6, Kingue 6, Dieguez 6 (87. Blasco), Grzesik 8 – Vasco Lopes 6 (72. Tapsoba niesklas.), Camara 7 (72. Kaput niesklas.), Alves, Wolski 4 (61. Romario Baro 2), Capita 7 (72. Balde niesklas.) – Maurides 6. Trener Goncalo FEIO. Rezerwowi: Koptas, Cichocki, Pedro, Molendowski, Donis, Guilherme, Zimovski, Depu.

CRACOVIA: Madejski 4 – Sutalo 4 (74. Traore niesklas.), Henriksen 4, Wójcik 4 – Pila 4, Klich 4, Maigaard 4 (62. Al-Ammari 1), Perković 4 – Kakabadze 2 (46. Minczew 2), Stojilković 4 (79. Zahiroleslam niesklas.), Hasić 3 (62. Rakoczy 1). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Olafsson, Biedrzycki, Knap, Aleksić,

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) - 8. **Asystenci:** Marcin Lisowski (Warszawa), Tomasz Niemirowski (Płochocin) **Widzów** 7251. **Czas gry** – 95 min (46+49). **Żółte kartki:** Alves (51. faul), Tapsoba (79. faul) - Pita (17. faul), Traore (86. faul), Zahiroleslam (90+2, faul).

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		CRACOVIA
51	posiadanie piłki	49
8	strzały celne	2
4	strzały niecelne	2
5	rzuty rożne	3
1	spalone	2
12	faule	17
2	żółte kartki	3

Wyciętego składu się nie zmienia. Goncalo Feio dał więc szansę w wyjściowym zestawie tym samym piłkarzom, którzy wygrali w jego debiucie. Wydawało się, że będą wielkie grzmoty, bo Cracovia w tym sezonie wielokrotnie udowodniła, że potrafi grać, jednak pierwsza połowa była równie bezbarwna jak przepływająca przez Radom rzeka Mleczna.

Kolorów Mleczna nabrała w przerwie. Już w 48 min miejscowi kibice cieszyli się z fantastycznej akcji Radomiaka. Świetnie piłkę w uliczkę z lewej strony wypuścił Jan Grzesik, a rozpędzony Capita Capemba pędził przez całą połowę gości i nie dał się dogonić: gorący galop zakończył zimny, precyzyjny, techniczny strzał w róg.

Cracovia wzięła się do pracy: w 60 min bramkarz Filip Majchrowicz z trudem obronił strzał głową Mauro Perkovicia. Trener gości Luka Elsner dokonał dwóch zmian, a efektem był drugi gol dla Radomiaka. Po centrze Alvesa świetną główką popisał się lewy obrońca Jan Grzesik, który w tym momencie zachował się jak klasyczny środkowy napastnik.

Kwadrans przed końcem goście mieli świetną okazję na kontaktową bramkę, ale Filip Majchrowicz popisał się fantastyczną paradą przy strzale Oskara Wójcika z powietrza. Jeszcze w doliczonym czasie po faulu na Mauridesie sędzia podyktował karnego, z którego pewnie wynik ustalił Roberto Alves

Jak podsumować mecz? Cracovia zaprezentowała się słabiej niż zwykle. Wyglądało jakby chciała, ale nie umiała. Nawet gdy atakowała, to wszystko chrzęściło w jej mechanizmie. To jej czwarta wyjazdowa porażka z rzędu (licząc Puchar Polski). Mateusz Klich nie robił różnicy. Goncalo Feio z koleimoże triumfować. Na razie nowy trener Radomiaka ma stuprocentową skuteczność. Pierwsze spotkanie przed własną publicznością to wygrana w spektakularny sposób. No i przeskoczenie Cracovii w tabeli

(pacz)

1. Górnik	15	29	26-14
2. Wisła (b)	13	25	18- 9
3. Jagiellonia	13	24	25-17
4. Radomiak	15	22	28-24
5. Cracovia	14	22	21-17
6. Zagłębie	14	21	27-18
7. Lech (m)	13	20	22-20
8. Korona	14	20	16-12
9. Raków	13	20	16-17
10. Legia	13	17	15-13
11. Widzew	14	17	21-21
12. GKS Katowice	14	17	20-24
13. Pogoń	14	17	20-25
14. Motor	13	15	18-23
15. Arka (b)	14	15	10-25
16. Lechia	14	10	23-31
17. Bruk-Bet (b)	14	10	17-28
18. Piast	12	8	10-15

Sport 28b82d621b

Konkurencja w bramce

Nieoczekiwana zmiana może wyjść na korzyść... obu golkiperom – Oliwierowi Zychowi i Kacprowi Trelowskiemu.

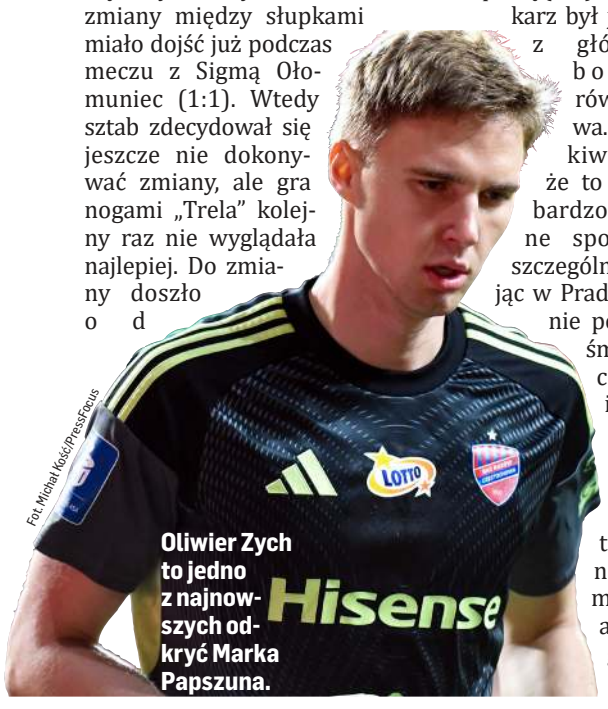
RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Po sprzedaży Vladana Kovacevicia do Sportingu latem zeszłego roku Kacper Trelowski stał się „jedynką" i wydawało się, że jego pozycja w bramce jest niezagrożona. Bronił dość pewnie, nie popełniał spektakularnych błędów, a dzięki atrakcyjnemu PESEL-owi (rocznik 2003) zwiększał potencjał sprzedażowy. Trudno się było do czegoś przyczepić, ale może brakowało czegoś ekstra. Sam zawodnik miał poczucie, że jako jedynemu wychowankowi w składzie miejsce w bramce się po prostu należy, a to nie sprzyjało rozwojowi.

Różne drogi rozwoju

Mimo wszystko wydawało się, że nikomu w klubie nie będzie specjalnie zależało na zmianie i postawieniu na bramkarza, który jest jedynie wypożyczony. W Rakowie zasady są jednak dość sztywno ustalone, jest potrzeba ciągłej rywalizacji na wszystkich pozycjach. Trelowski notował w ostatnich meczach spory regres, szczególnie w grze nogami. Nie wychodził z bramki, w kuluarach słychać było, że „przyspawał się do linii".

Jednocześnie Oliwier Zych coraz lepiej wyglądał na treningach. Prezentował się na tyle korzystnie, że do zmiany między słupkami miało dojść już podczas meczu z Sigmą Ołomuniec (1:1). Wtedy sztab zdecydował się jeszcze nie dokonywać zmiany, ale gra nogami „Trela" kolejny raz nie wyglądała najlepiej. Do zmiany doszło od d



Fot. Michał Kość/PressFocus

Oliwier Zych to jedno z najnowszych odkryć Marka Papszuna.

spotkania z Lechią Gdańsk (2:1). Raków wygrał mimo że przez godzinę musiał grać w osłabieniu, a Zych pokazał, że na tej pozycji można dać więcej.

Kolejne mecze to bardzo dobre występy golkipera wypożyczonego z Aston Villi. Szczególnie dużo spokoju dał kolegom pewnymi wyjściami z bramki, potrafi też bardzo szybko wznowić grę. Jeśli dodamy, że były to bardzo udane i ważne mecze Rakowa (awans w Pucharze Polski po pokonaniu Cracovii, wyjazdowa wygrana z Jagiellonią, cenny punkt ze Spartą Praga w Lidze Konferencji), to mamy jasność, że Zych stał się pewniakiem do podstawowego składu i nie zapowiada się, by to miejsce oddał. Zmiana okazała się pożytkiem dla drużyny, a potencjał Zycha (szczególnie w grze na przedpolu) jest w tej chwili wyżej oceniany, a u Papszuna zawsze będą grali najlepsi.

Chciał już wracać...

Jeszcze niedawno wydawało się, że Aston Villa będzie chciała skrócić wypożyczenie Zycha do Rakowa, wyrażając mocne niezadowolenie z faktu, że nie dostaje szansy. Teraz urodzony w Gdańsku golkiper może pochwalić się świetnym bilansem – trzy wygrane i remis. Ten ostatni w czwartek w Pradze ze Spartą (0:0), a bramkarz był jednym z głównych bohaterów Rakowa. - Oczekiwaliśmy, że to będzie bardzo trudne spotkanie, szczególnie grając w Pradze i się nie pomyliliśmy. Było ciężko, intensywnie. Grając co trzy dni nie pomaga, aby ciągle być świeżym. Dla mnie to jest nowe doświadczenie. Mecze to jest jednak najlepsze, co może spotkań piłkarza. Po to trenujemy – mówił po spotkaniu na Letnej Oliwier Zych.

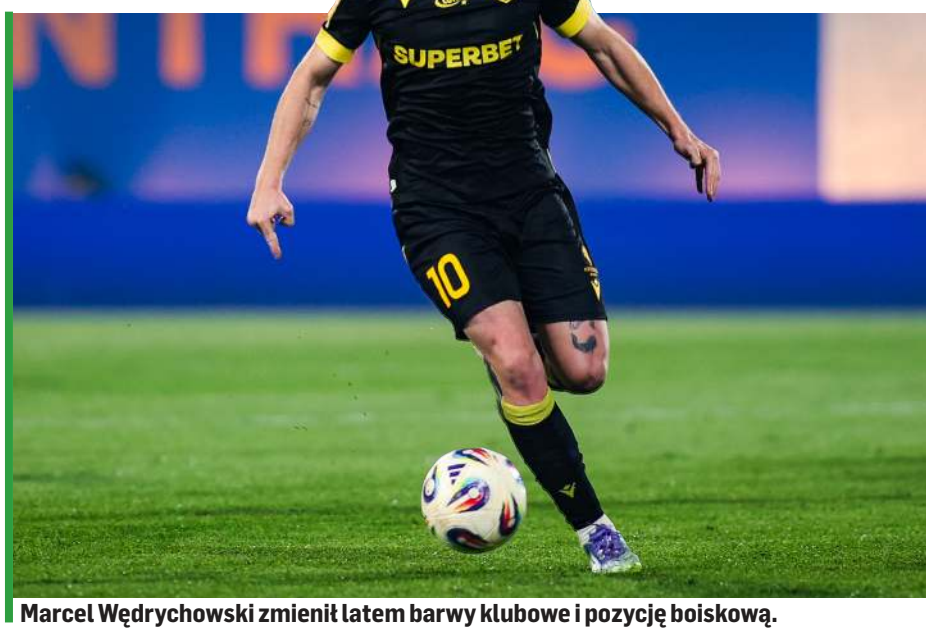
W 43 min, gdyby nie jego interwencja, Lukas Haraslin prawdopodobnie strzeliłby gola. - Trudno mi ocenić, czy ten remis jest sprawiedliwy. Cieszymy się z wywiezienia punktu z takiego terenu, choć był lekki niedosyt, bo mieliśmy słupek w końcówce. Mamy jednak co mamy i trzeba być zadowolonym. Najtrudniejszy na papierze rywal w fazie ligowej za nami. Teraz dwa mecze u siebie i mam nadzieję, że sobie dobrze poradzimy. Pięć punktów po trzech kolejkach nie wygląda źle – ocenia bramkarz.

Fenomenalne interwencje

Zych nie ukrywa, że wcześniejsze ciągłe przesiadywanie na ławce było mocno niekomfortowe. - Trudno być zadowolonym z takiego stanu rzeczy, bo przyszedłem do Częstochowy zdobywać kolejne doświadczenia. To się zmieniło i bardzo się cieszę – mówi wyraźnie usatysfakcjonowany. Po meczu pochlebnie wypowiedział się o nim również szkoleniowiec. - Grał na zero, a to jest kluczowe u bramkarza. Zaliczył dwie fenomenalne interwencje w pierwszej połowie. Musi jeszcze trochę popracować nad grą nogami, ale patrząc całościowo, to występ na pewno na duży plus – skomentował Marek Papszun.

Dziś wydaje się, że Zych będzie bronił w każdym meczu. Ta rywalizacja może wyjść na dobre jednak również Trelowskiemu, który wie, że cały czas musi się rozwijać. Jeśli będzie ciężko pracował, droga powrotu do składu wydaje się otwarta. W kadrze jest jeszcze Jakub Mądrzyk, który po powrocie z wypożyczenia do Stali Mielec musi zadowolić się IV-ligowymi rezerwami. W klubie chcieli go wypożyczyć do I ligi, ale nie było chętnych.

Mariusz Rajek



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Marcel Wędrychowski zmienił latem barwy klubowe i pozycję boiskową.

Czuje większą swobodę

Marcel Wędrychowski czeka na pierwsze trafienie w nowym klubie.

GKS KATOWICE

W tym sezonie rozegrał 14 meczów w lidze dla GKS-u Katowice. Czterokrotnie zaczynał spotkanie od pierwszej minuty. W poprzedniej kolejce Marcel Wędrychowski w starciu z Bruk-Betem zaliczył pierwszą asystę. Z kolei jego konkurent w walce o miejsce w składzie, Eman Markovic, wszedł z ławki i ustrzelił dublet. Zapytaliśmy 23-latka, jak bardzo bramki Norwega motywują go przed sobotnią rywalizacją z Piastem Gliwice. - Ważne jest dla mnie dobro drużyny. Jeśli bramki zdobywa piłkarz, z którym rywalizuję o pozycję w pierwszej jedenastce, cieszy mnie to. Z Bruk-Betem też brałem udział przy trafieniu Lukasa Klemenza. To mnie cieszy. Chcę pomagać drużynie, chcę trafiać do siatki i asystować. Wiem, że „liczby" jeszcze przyjdą – powiedział Wędrychowski, który czeka na pierwszego gola w barwach GieKSy.

Inna pozycja

Po przenosinach do Katowic Wędrychowski nie tylko zmienił otoczenie, ale także pozycję na boisku. W Szczecinie był skrzydłowym, a u trenera Rafała Góraka jest ofensywnym pomocnikiem. Na początku sezonu opowiadał „Sportowi" o tym, jak bardzo różnią się zadania, które musiał wykonywać w barwach Portowców i w GKS-ie. Teraz opowiedział o tym, jak przebiega proces adaptacji do nowej roli. - Jest to inna pozycja i już podczas obozu przygotowawczego do rozgrywek miałem sporo analiz, a dalej uczę się nowej pozycji. Nie mogę powiedzieć, że wszystko robię w 100 procentach dobrze, choć bardzo tego chcę. W każdym meczu widzę niedoskonałości, nad którymi chcę pracować. Potrzebuję czasu, ale nowa rola podoba mi się, bo dzięki niej czuję większą swobodę w ofensywie. Myślę, że z czasem będzie tylko lepiej – stwierdził Wędrychowski. Wychowanek Pogoni, który do tej pory rozegrał 86 spotkań w ekstraklasie, nie ma w GKS-ie łatwego zadania. Musi nie tylko rywalizować z Markovicem, który po przenosinach do ekipy Rafała Góraka szybko stał się ważnym elementem zespołu, ale jego konkurentem jest także doświadczony Adrian Błąd, który w GieKSie gra bez przerwy od 2017 roku.

Wszyscy ważni

- Rywalizacja jest bardzo duża. Każdy daje z siebie „maksa", aby się znaleźć w wyjściowej jedenastce. U nas każdy w drużynie jest tak samo ważny niezależnie, czy gra w pierwszym składzie, czy jest rezerwowym – opowiadał Wędrychowski o wewnętrznej rywalizacji w zespole. Poruszył też temat współpracy z pozostałymi zawodnikami. On sam kontrakt podpisał dopiero kilka miesięcy temu, a do drużyny dołączyło też ośmiu innych zawodników, więc adaptacja – co widać było do końca września po wynikach GieKSy – wcale nie musi być prosta. - Z tygodnia na tydzień nasza komunikacja na boisku wygląda coraz lepiej. Mamy jeszcze rezerwy – przekazał, a jego słowa potwierdzają ostatnio osiągane rezultaty. GKS nie tylko wygrał z Bruk-Betem (3:0), ale także pokonał Koronę Kielce (1:0) oraz Motor Lublin (5:2), a w Pucharze Polski wgrał z ŁKS-em Łódź (2:1). Katowiczanie są w niezłej formie i w sobotę, w meczu derbowym z gliwiczanami, muszą potwierdzić dobrą dyspozycję. W tym przypadku jest to niemal obowiązek, bo przecież zespół dowodzony przez Daniela Myśliwca, a wcześniej przez Maksa Moldera, jest na ostatnim miejscu i do tej pory wygrał tylko raz.

Kacper Janoszka

2

ZAWODNIKÓW z obecnej kadry GKS-u Katowice grało w Piaście. Maciej Rosołek latem przeniósł się z gliwickiego klubu na Nową Bukowę. W Piaście spędził rok i w 32 meczach w lidze zdobył 4 gole. Z kolei Sebastian Milewski występował przy Okrzei w latach 2019-21. Przez dwa sezony wziął czynny udział w 51 spotkaniach, dwukrotnie wpisując się na listę strzelców.

Sport 28b82d621b

Nam bronić nie kazano!

Mistrzowie Polski nie byli faworytem z Rayo Vallecano, ale przegrali przez... zmienników.



Każdy chowałby twarz po tym, co się wydarzyło w drugiej połowie...

Fot. Przemysław Szyszka/PressFocus

LECH POZNAŃ

Pierwsza połowa wydawała się wręcz wymarzona dla Lechitów - prowadzenie 2:0 i niezła gra w obronie, która przełożyła się na zero celnych strzałów ze strony hiszpańskiego klubu. Co więcej, wydawało się, że druga połowa zacznie się równie dobrze, ale niezłą okazję zmarnował Pablo Rodriguez, który zamiast strzelać, chciał kiwnąć bramkarza. Znów się okazało, że nic, co dobre, nie trwa wiecznie...

Rezerwowi bez jakości

Trener Rayo, Inigo Perez, po zorientowaniu się, że drużyna z Polski coś niecoś potrafi, postanowił dokonać poczwórnej zmiany. Efekt? Gol kontaktowy Isiego Palazona po trzech minutach od ich wejścia. W 80 min doszło do ostatniej zmiany. Na boisko wszedł Jorge de Frutos, który 180 sekund później zdobył gola na wagę remisu...

Bramka w doliczonym czasie gry to już wyższy poziom nieporadności. Duński szkoleniowiec Lecha, Niels Frederiksen, też próbował reagować zmianami i zdjął z boiska między innymi Luisa Palmę oraz Mikaela Ishaka, którzy harowali za kilku, ale według szkoleniowca mogli być już zmęczeni – Potrzebowaliśmy nieco więcej energii i mieliśmy wrażenie, że rywale zamknęli nas zbyt mocno, więc chcieliśmy dodać szybkości, by szukać szans – tłumaczył swoją decyzję 55-latek.

Trener próbował ratować wynik, dlatego Kornel Lisman dostał... „wędkę" i za niego na boisku zameldował się Robert Gumny. Młody skrzydłowy opuścił boisko po dwudziestu minutach gry – Było to spowodowane zmianami taktycznymi, a nie tym, że miałem jakieś uwagi do jego gry. Drużyna zawsze będzie ważniejsza niż pojedynczy piłkarze, przeszliśmy na grę pięcioma obrońcami... – bronił się szkoleniowiec Lecha na konferencji pomeczowej.

Niewypał za miliony

Zmiany w Kolejorzu nic nie dały. Ba, niektórzy zawodnicy zaprezentowali się wręcz skandalicznie. Miało być więcej energii, a wyglądało jakby zmiennicy przebiegli maraton albo jakby niektórym się nie chciało. Może myśleli, że mecz się sam dogra, a zawodnicy Rayo okażą się dobroduszni. Między innymi Joel Pereira musiał walczyć z dwoma zawodnikami, ponieważ Taofeek Ismaheel wracał do obrony truchtem.

Jeszcze ciekawiej wyglądał Yannick Agnero, który pokazał, że nie stanowi żadnej konkurencji dla Mikaela Ishaka. Napastnik z Wybrzeża Kości Słoniowej został sprowadzony, żeby być następcą kapitana Lecha. W Poznaniu przyjęto, że skoro ma 22 lata, to kupują potencjał, a nie same umiejętności. Klub miał wydać ok. 2 miliony euro i na razie można stwierdzić, że Agnero jest jednym z największych niewypałów ostatnich lat, zwłaszcza patrząc na cenę. Jest wiecznie spóźniony, przegrywa większość pojedynków i wielokrotnie „przechodzi" obok spotkań, nawet jeśli wchodzi z ławki. Z tego wejścia cieszył się przede wszystkim 34-letni Florian Lejeune, który w końcu mógł wypocząć. Wcześniej godzinę toczył twarde boje z Ishakiem.

Niepokonani u siebie

Lechitów w niedzielę czeka wyjazdowe starcie w Gdyni z Arką - klubem, który w tym sezonie w ekstraklasie nie zaznał u siebie porażki. Ekipa Dawida Szwargi wygrała między innymi z Pogonią Szczecin (2:1), Wisłą Płock (1:0) czy Cracovią (2:1). Z kolei mistrzowie Polski wyglądają lepiej na wyjeździe, więc może dojść do bardzo ciekawego pojedynku. Ostatni raz w lidze oba zespoły spotkały się w 2019 roku. Wtedy padły dwa remisy. Jeden bezbramkowy, a w Poznaniu 1:1. Teraz faworyta trudno jest wskazać, pomimo tego że gra beniaminek z mistrzem Polski...

Miłosz Cebo

KOMENTARZ „SPORTU"

Kacper Janoszka



Kto się śmieje **ostatni**...

Przed meczem z Rayo Vallecano w mediach społecznościowych Lecha Poznań pojawiło się nagranie, w którym pokazana jest szatnia gości na stadionie w Puente de Vallecas, dzielnicy Madrytu. To stara arena, która lata świetności ma dawno za sobą. Nie wiem więc, czego spodziewali się przyjezdni z Poznania. Czy oczekiwali czerwonego dywanu przed autokarem, a może złotych klamek w drzwiach? A może z kranu miał się lać Johnnie Walker? Jeśli rzeczywiście myśleli, że zastaną w Madrycie luksusy, to... źle myśleli. Szatnię może wypadałoby odświeżyć. Jest po prostu stara. To jasne, ale czy rzeczywiście było w niej tak fatalnie, że trzeba było ją nagrać, a nagranie wrzucić do sieci?

Poznaniacy zwrócili uwagę na to, że przy wejściu do szatni stały kartony (a w nich woda dla piłkarzy Lecha!). Pokazali, że zawodnicy otrzymali ręczniki, ale były one... różnokolorowe (szok!). I może to są minimalne wymagania UEFA, ale... zostały spełnione! Co więcej, piłkarze w szatni mieli gdzie usiąść, mieli gdzie się przebrać i gdzie się wykąpać. Niczego więc im nie brakowało (poza światłem w pomieszczeniu dla trenera); zostali ugoszczeni w normalny sposób, bez fajerwerków, a mimo wszystko zdecydowali się na upublicznienie filmiku ukazującego warunki w szatni gości, żeby pośmiać się z klubu, który gra na nieco starszym stadionie niż ten w Poznaniu.

Szkoda że Lechowi nie było do śmiechu, gdy kilka tygodni temu przegrał w Gibraltarze z amatorami. Szkoda że nie było mu do śmiechu, gdy w starciu z Rayo wygrywał 2:0, by przegrać 2:3. Zachowanie Lecha było żenujące. Wyglądało to tak, jak gdybym ugościł sąsiada kawą, ciastem, chlebem i solą, spędzilibyśmy fajny wieczór, a następnego dnia sąsiad stanąłby na środku osiedla i zaczął krzyczeć, że mam zniszczone meble, stary, kineskopowy telewizor, nie działa mi radio, a upieczone przeze mnie ciasto było niesmaczne. Tak po prostu się nie robi.

Nie wiem, czy którykolwiek z piłkarzy Lecha był na stadionie Stamford Bridge w Londynie (baza Chelsea). To też wiekowy obiekt, a szatnia gości specjalnie została zaprojektowana tak, żeby piłkarzom było... niewygodnie. Jest mała, nie ma normalnych szafek, tylko wkręcone w ścianę haczyki (wysoko, żeby stawać na palcach). Do niedawna nie było ciepłej wody pod prysznicem. Z tego co widziałem na nagraniu Lecha, na Stamford Bridge panują znacznie gorsze warunki niż w Puente de Vallecas. Jestem ciekaw, czy gdyby poznaniacy zagrali z Chelsea na wyjeździe, również odważyliby się na opublikowanie podobnego nagrania. Filmik uderzający w warunki panujące na stadionie Rayo można było udostępnić, bo to mały, lokalny klub, który oczywiście ma fanów, ale ich liczba jest ograniczona. Dlatego ryzyko ogromnego ataku internetowego na poznaniaków było niewielkie. Mimo wszystko filmik powędrował po różnych zakątkach hiszpańskich mediów, które albo komentowały słabe zachowanie Lecha, albo zwracały uwagę na nieprzystające do dzisiejszych czasów warunki w szatni Rayo.

Czy jednak te warunki mają jakiekolwiek znaczenie? Czy Lech - zespół, który w ostatnim czasie przegrał z Lincoln Red Imps, zagrał beznadziejny mecz z Legią (0:0), cudem wygrał w Pucharze Polski z Gryfem Słupsk (2:1), a także zremisował z Motorem Lublin 2:2 - nie ma większych problemów niż skupianie się na tym, czy w szatni na hiszpańskim stadionie trzeba przeprowadzić remont? Proponuję klubowi, aby przypatrzył się temu, że Kolejorz przegrywa mecze, że nie potrafi zachować koncentracji w ważnym starciu w Lidze Konferencji, żeby utrzymać dwubramkowe prowadzenie. To jest najważniejsze, a nie to, czy ręczniki w szatni były z herbem Rayo, czy może we wszystkich kolorach tęczy.

Jeżeli Lech chce pławić się w luksusach, niech zagra w Lidze Mistrzów. Przecież nikt nie bronił mu awansu do tych rozgrywek. Może wówczas Real Madryt śmiałby się z warunków w szatni Lecha? O tym się na razie nie przekonamy. Moglibyśmy się przekonać, gdyby Lech wygrywał , a nie skupiał się na nic nieznaczących pierdołach, tylko po to, żeby komuś dokuczyć i go poniżyć. Karma wróciła do poznaniaków błyskawicznie, bo sami zostali upokorzeni, ale nie w internecie, tylko na boisku, a to jest dużo bardziej bolesne.

Sport 28b82d621b



Fot. Michał Kość / Press Focus

Kamil Grosicki (z prawej) kontra Taras Romanczuk – mecz Pogoni z Jagiellonią w wymiarze indywidualnym będzie rywalizacją dwóch pomnikowych postaci.

Architekt z opaską

Słowa z trybun wstrząsnęły kapitanem Dumy Podlasia.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Jagiellończycy – podobnie jak dwa tygodnie temu, gdy ze Strasbourga przylecieli prosto na Górny Śląsk, na mecz z Górnikiem – z meczu wyjazdowego w Lidze Konferencji nie wracali do Białegostoku. Ze Skopje, gdzie grali ze Skendiją Tetowo (1:1), polecieli prosto do Szczecina. W niedzielę zmierzą się tam z Pogonią.

Dla Tarasa Romanczuka będzie to już mecz numer 342 w ekstraklasie, ale także 404. występ w koszulce Jagiellonii. Debiutował w jej barwach ponad 11 lat temu; od ośmiu – nosi na ramieniu kapitańską opaskę. Stażem w ekipie białostockiej przewyższa każdego z kolegów, a także zdecydowaną większość członków sztabu szkoleniowego i klubowych pracowników. Przewyższał go pod tym względem Rafał Grzyb; nic dziwnego, że kiedy w Jadze zdecydowano się pożegnać asystenta Adriana Siemieńca, to właśnie kapitan najdłużej swego serdecznego druha opłakiwał...

Z Macedonii Romanczuk – jak reszta jego kolegów – wracał mocno niezadowolony. - Rozczarowanie – w tym jednym słowie nastroje białostoczan zamykał w czwartkowy wieczór trener Adrian Siemieniec. - To jest rozczarowanie nie tyle wynikiem - bo to sport, czasem się w nim przegrywa - ale tym jak prezentowaliśmy się na boisku. Finalnie mamy punkt w meczu wyjazdowym, ale to nie jest to, na co nas stać – mówił trener Jagi, oddając atmosferę panującą w jego zespole.

LICZBY TARASA

403
MECZE
rozegrał dotąd dla Jagi we wszystkich rozgrywkach

38
GOLI
w nich zdobył

26
ASYST
zaliczył

Te nastroje są mocno zwarzone również wynikiem ostatniego ligowego spotkania, z Rakowem (1:2). Po tamtym meczu wspomnianego Romanczuka spotkała jednak niezwykła historia, którą poznaliśmy dzięki mediom społecznościowym. To filmik w nich zamieszczony utrwalił przemowę jednego z szefów kibiców Jagiellonii do zawodników zgromadzonych przed sektorem najzagorzalszych fanów. „Jesteś architektem wielkiej Jagiellonii. To ty ją budowałeś, to ty, kiedy było źle, zostałeś i cały czas dążyłeś do tego, by być w tym miejscu, być wysoko z Jagiellonią. Gdy pojawiło się mistrzostwo, nie uciekłeś za pieniędzmi. Zostałeś tutaj. A wiesz dlaczego? Bo masz ten klub i miasto w sercu. Jesteś wspaniałym człowiekiem! Ludzie ciebie tu kochają" - popłynęło z widowni. A sam Romanczuk mocno zaciskał zęby, żeby z jego oczu nie popłynęły łzy...

(DaL)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Ruch Chorzów – Miedź Legnica
3:1 (2:1)

0:1 – Stanclik, 13 min (głową), 1:1 – Kolar, 33 min (głową), 2:1 – Szwedzik, 44 min, 3:1 – Mezghrani, 67 min

RUCH: Gradecki – Konczkowski, Leśniak-Paduch, Lukić, Karasiński (81. Komor) – Sz. Szymański (81. Nono) – Szwoch, Nagamatsu – Mezghrani, Kolar, Szwedzik (81. Ventura). Trener Waldemar FORNALIK.

MIEDŹ: Wrąbel – Stępiński, Jovicić, Kwiecień (55. Grudziński) – Bochnak (73. Czyborra), Letniowski (67. Petrović), Serafin, Kuczko – Antonik, Stanclik (67. Mansfeld), Mioc (55. Cordoba). Trener Janusz NIEDŹWIEDŹ.

Sędziował Szymon Łężny (Namysłów). **Widzów** 9346. **Żółte kartki**: Lukić, Sz. Szymański, Szwedzik – Serafin, Kwiecień, Jovicić, Cordoba, Antonik.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków – Chrobry Głogów
0:2 (0:0)

0:1 Laskowski, 63, 0:2 – Janczukowicz, 90+5

ZNICZ: Napieraj – Sokół (68. Tabara), Ochonczuk, Jach, Pawlik, Konieczny – Ciepiela (68. Proczek), Plewka, Borecki (81. Karol) – Bąk, Majewski. Trener Peter STRUHAR.

CHROBRY: Arndt – Tupaj (90. Grzelak), Kozajda, Mazur, Tabiś – Laskowski, Lewkot (88. Szarek), Mandrysz, Nowakowski, Ozimek (67. Bartlewicz) – Strózik (67. Janczukowicz). Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował: Mariusz Myszka (Stal Stalowa Wola). **Widzów**: ok. 500.

Tymczasowo barażowo!

Niebiescy przynajmniej do niedzieli wskoczyli do czołowej szóstki.

Tylko po jednej zmianie względem ostatniego meczu przeprowadzili w wyjściowych jedenastkach szkoleniowcy obu drużyn. Janusz Niedźwiedź w ekipie gości postawił na swojego ulubieńca, Patryka Stępińskiego, z kolei Waldemar Fornalik musiał zastąpić kontuzjowanego Dominika Preislera Szymonem Karasińskim, ale ławka Niebieskich nie wyglądała ekskluzywnie. Z 9 piłkarzy aż 5 stanowili juniorzy, w tym zgłoszony naprędce do rozgrywek Kamil Imiolek z rocznika 2006.

Błąd zmiennika

Jakby w reakcji na ogólne problemy Ruchu, lepiej zaczęła Miedź. W pierwszym kwadransie zdobyła dwie bramki, ale ta pierwsza – Bartosza Kwietnia – nie została uznana, bo wykonujący rzut rożny Jakub Serafin... zakręcił piłkę za linię końcową. Sędzia asystent wyłapał to bez VAR-u, co mając na uwadze obecne uzależnienie od technologii wideo należy pochwalić.

Co się jednak odwlecze, to nie uciecze, bo w pechowej dla gospodarzy 13 minucie prowadzenie legniczanom dał Daniel Stanclik. Nie przypilnował go Karasiński, jakby podkreślając, dlaczego na ogół przegrywa miejsce w składzie z Preislerem.



Fot. PressFocus

Patryk Szwedzik strzelający gola na 2:1.

Legniczanin legniczanom wilkiem

W grze chorzowian dużo było niedokładności i marazmu, a atmosfera Stadionu Śląskiego robiła się coraz gęściejsza, publika się niecierpliwiła, pojawiały się pojedyncze gwizdy. Dobrą formę złapał ostatnio Shuma Nagamatsu, który mimo że mierzy tylko 171 cm, był wyjątkowo groźny w powietrzu! W 33 min główkował w poprzeczkę, a piłkę do bramki dobił Marko Kolar. Tym razem VAR musiał pomóc sędziom, bo z poziomu boiska nie było widać, że futbolówka przekroczyła linię bramkową.

Ostatni kwadrans podkręcił nieco tempo spotkania. Była mała awantura, która kosztowała cztery żółte kartki (po dwie dla każdej drużyny), była poprzeczka Gleba Kuczki z Miedzi, na którą... odpowiedział golem Patryk Szwedzik. Pochodzący z Legnicy skrzydłowy nie miał zamiaru skrywać radości, tym bardziej że jego występ stał pod znakiem zapytania. 23-latek umocnił się na pozycji najskuteczniejszego strzelca Niebieskich (siódme trafienie), a pochwalić należy też asystującego Kolara, który nie spanikował i opanował wysoką piłkę, sprytnie zgrywając ją Szwedzikowi.

Pod kontrolą

Wydawało się, że faworyzowana Miedź po przerwie zdominuje Ruch, ale... to gospodarze byli groźniejsi. W poprzeczkę uderzył Nikodem Leśniak-Paduch, groźnie z wolnego przymierzył Mateusz Szwoch, aż w 67 min na 3:1 trafił Mo Mezghrani, dobijając piłkę od słupka po uderzeniu Szwedzika! Chorzowianie mieli mecz pod kontrolą, do czego dążył i co podkreślał zawsze trener Fornalik. Miedzianka zaś nie miała pomysłu na przełamanie niebieskiej obrony i tak było już do końca, mimo że pod koniec Fornalik zamieszał, zdjął z boiska Karasińskiego, przesunął na lewo Martina Konczkowskiego, a na prawej obronie ustawił nominalnego stopera Aleksandra Komora. Miedzi to nie pomogło, a Ruch wskoczył do strefy barażowej!

Piotr Tubacki

1. Wisła K.	15	38	43:12
2. Pogoń G.(b)	15	28	32:22
3. Chrobry	16	28	23:14
4. Śląsk (s)	15	27	26:22
5. Polonia B. (b)	15	24	22:16
6. Ruch	16	24	25:24
7. Wieczysta (b)	15	23	32:23
8.ŁKS	15	21	24:23
9. Stal Rz.	15	21	24:26
10. Miedź	16	21	24:33
11. Pogoń	15	20	21:17
12.. Polonia W.	15	20	23:25
13. Odra	15	19	15:17
14. Puszcza (s)	15	15	15:18
15. GKS	15	12	21:32
16. Stal M.(s)	15	12	19:31
17.Górnik	15	10	18:30
18. Znicz	16	10	16:38

GŁOS TRENERÓW

■ **Janusz NIEDŹWIEDŹ**: - Komentarz może być jeden – nie wyciągamy wniosków. Ostatnio graliśmy bardzo dobry mecz z Wieczystą i na kilkanaście minut oddaliśmy pole, mimo że nie mieliśmy takiego zamiaru. Cofamy się, nie jesteśmy agresywni. Mówimy o tym, pokazujemy, ale znowu była taka sytuacja. Jestem zły na siebie i na zespół. To był mecz do wygrania.

■ **Waldemar FORNALIK:** - Zagraliśmy dobry i konsekwentny mecz. Było dużo zaangażowania i determinacji. Zawodnicy pokazali, że są drużyną. Przegrywaliśmy, ale to nie zniechęciło nas do dalszej gry, ataków, co przyniosło efekt. Były trudne momenty, bo Miedź ma dużą jakość, natomiast w tym przypadku rozegraliśmy spotkanie bardzo dobrze. Cieszymy się z punktów zdobytych z sąsiadem w tabeli.

Sport 28b82d621b

Obrona najważniejsza!

Za znakomitym piątym miejscem beniaminka stoi trzecia defensywa w lidze.

POLONIA BYTOM

Tylko 16 goli stracili Niebiesko-czerwoni w 15 spotkaniach ligowych, co daje średnią nieco ponad jedną bramkę na mecz. Gdyby nie „wypadek przy pracy", czyli 0:5 w Łodzi z ŁKS-em na początku sierpnia, ta statystyka byłaby jeszcze bardziej imponująca, zbliżona do najlepszej w defensywie Wisły Kraków (12 w pasywach), a mniej strat od Polonistów ma jeszcze tylko czwarty w tabeli rewelacyjny Chrobry Głogów (14).

Wysoka skuteczność obronnej formacji Królowej Śląska to efekt rywalizacji w drużynie. W poprzednim sezonie najlepszy zespół II ligi często tracił po 2-3, a nawet 4 gole w meczu i latem przy Piłkarskiej najgłębsza zmiana dokonała się właśnie wśród defensorów - z Polonią pożegnali się m.in. Adrian Piekarski, Norbert Barczak, Dominik Konieczny czy Remigiusz Szywacz, których zastąpiła nowa czwórka.

Dwie równe trójki

Dziś trener Łukasz Tomczyk ma do dyspozycji szóstkę równorzędnych obrońców i w systemie trójkowym mógłby bez wielkiego uszczerbku w jakości gry wystawić dwie różne defensywy.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Jakub Szymański to jeden z filarów „nowej" defensywy Polonii.

Nic dziwnego, że o miejsce w jedenastce toczy się ostra walka, a jedynym „pewniakiem" był Ołeksandr Azackyj - do czasu urazu odniesionego z Polonią Warszawa; po 14 ligowych występach w pełnym wymiarze Ukrainiec nie zagrał przed tygodniem ze Zniczem Pruszków (2:0). Zastąpił go Oskar Krzyżak, który wrócił do jedenastki po trzech meczach pauzy; jeszcze dłużej od wyjściowego składu - bo aż 9 kolejek i 2,5 miesiąca -„odpoczywał" Grzegorz Szymusik, niezastąpiony w pięciu pierwszych potyczkach, ale od pucharowego boju w Goczałkowicach (7:0) znów w akcji.

Swoją szansę wykorzystał Jakub Szymański, który w wyjściowej jedenastce zadebiutował w 5. kolejce i choć Polonia przegrała wówczas w Siedlcach 0:2, od tego czasu były piłkarz Górnika nie oddaje pola, zdobył też gola na wagę punktu z Ruchem na Stadionie Śląskim.

Musi być lepszy

Inaczej wypożyczony z ukraińskiej Polissii Żytomierz Matej Matić - 21-letni Chorwat zadebiutował w 9. kolejce w Tychach (2:1), trafił z Puszczą, zagrał 5 meczów w pełnym wymiarze, ale ostatnio ze Zniczem nie podniósł się z ławki.

Nominalnym obrońcą jest także Jordi Calavera, ale 30-letni Hiszpan - pod nieobecność kontuzjowanego Krzysztofa Wołkowicza - wystawiany jest przez trenera Tomczyka na boku pomocy.

- Jest rywalizacja i po takim meczu, jak ten w Warszawie, zawodnicy muszą odrobić lekcje i dać więcej. W pucharze Szymusik i Krzyżak zagrali na zero z tyłu, była pewność w ich poczynaniach i charakter, a potem zagrali kapitalny mecz ze Zniczem, Grzesiu miał też asystę. Jestem też zwolennikiem tego, że zawodnik zagraniczny musi być lepszy od Polaka. Czasami dajemy mu kredyt zaufania, ale tu nie będzie nic za darmo, każdy musi zasłużyć na grę w pierwszym składzie - tłumaczy bytomski szkoleniowiec.

Na swoich zasadach

W niedzielę blok obronny bytomian czeka solidna weryfikacja we Wrocławiu ze Śląskiem. Spadkowicz z ekstraklasy u siebie i na wyjeździe to dwie różne ekipy - na Tarczyński Arena jeszcze nie przegrał, z 8 spotkań wygrał 6, ale Polonia już udowodniła, że na wielkich arenach - na Stadionie Śląskim czy przy Reymonta - nie pęka (1:1 z Ruchem i 0:1 z Wisłą).

- Śląsk to zespół o potencjale i jakości Ruchu czy Polonii Warszawa, z równie wielką tradycją, piłka będzie tam zawsze na wysokim poziomie. Przeciwnik ma doświadczenie z ekstraklasy, dużo do zaoferowania, potrafi wykorzystać atut swojego stadionu. Ale my mamy już 24 punkty, świetny dorobek jak na beniaminka, co pozwala nam zagrać bez presji. Naszym marzeniem jest zrobić wszystko, żeby zapunktować w takim meczu. Na pewno się postawimy, zagramy na swoich zasadach i możemy atakować - zapowiada Łukasz Tomczyk.

Tomasz Mucha

W SAMO POŁUDNIE

■ Polonia o ćwierćfinał Pucharu Polski zagra w Świdniku z III-ligową Avią w środę 3 grudnia o 12.00. Niebiesko-czerwoni pałają żądzą rewanżu za ubiegłoroczne niepowodzenie na Lubelszczyźnie w 1/32 finału, a południowa pora w środku tygodnia nie jest dla bytomian czymś strasznym. Wszak w poprzedniej fazie mecz w Goczałkowicach zaczęli o 11.45, a już po kwadransie mieli na koncie 3 gole, wygrywając ostatecznie 7:0.

NIE ŻYJE HORST PANIC

■ W wieku 87 lat zmarł Horst Panic, w przeszłości piłkarz i ceniony trener Górnika Wałbrzych - poinformowano na portalu społecznościowym klubu. „Z wielkim smutkiem informujemy o śmierci legendy Górnika Wałbrzych, zawodnika, trenera i wychowawcy młodzieży. Cześć Jego Pamięci" - napisano na Instagramie Górnika.
Urodzony 12 lipca 1938 roku Panic występował jako zawodnik w Zrywie Chorzów, Bielawiance Bielawa oraz Górniku (1965-70).
W latach 1974-79 (początkowo jako asystent) i 1980-84 był szkoleniowcem wałbrzyskiego klubu. W 1983 roku wywalczył z nim historyczny awans do ekstraklasy.
Od 1984 był trenerem Zagłębie Sosnowiec, a później prowadził m.in. Zagłębie Wałbrzych, Chrobrego Głogów, Amicę Wronki, Lechię Dzierżoniów i Polonię Świdnica.

(PAP)

Lider przez duże „L"

By znaleźć drużynę z lepszym początkiem sezonu niż Biała Gwiazda, trzeba się cofnąć do 2012 roku.

WISŁA KRAKÓW

Piasku w tryby Białej Gwiazdy nasypała tylko Miedź Legnica, na której terenie krakowianie jeszcze nigdy nie wygrali i w sierpniu też ulegli 0:2. Wiśle nie dały się pokonać Odra Opole i Wieczysta, ale pozostałe drużyny musiały przełykać mniej lub bardziej gorzką pigułkę.

Fenomenalna Flota

38 punktów po 15 kolejkach to najlepszy wynik od 13 lat. W 2012 roku Flota Świnoujście uzbierała ich 40 i... nie awansowała. Wypadła poza czołową dwójkę, a o barażach na zapleczu ekstraklasy jeszcze nikt nie myślał. Flota miała dużo słabszą wiosnę. Czy nie chciała awansować? Wiele na to wskazuje. Klub z północno-zachodniej części kraju miałby problem z organizacyjnym funkcjonowaniem w ekstraklasie. Dwa lata później, przed zakończeniem rozgrywek, Flota wycofała się z 1. ligi, a niedługo potem powstał nowy podmiot, który rozpoczął grę od A klasy. Obecnie występuje w III lidze.

Dorobek Wisły niemal na półmetku sezonu robi wrażenie. Rok temu Bruk-Bet miał 35 pkt, ale jego przewaga nad resztą stawki nie była tak wyraźna. W 2020 zespół spod Tarnowa miał 36 pkt, a w 2021 r. Widzew 33. Bywały sezony, w których lider po 15 meczach nie notował średniej dwóch punktów na mecz. Jeżeli krakowianie w czterech pozostałych spotkaniach w tym roku nie zanotują regresu, po zimowej przerwie będą mogli już tylko pilnować przewagi i przygotowywać się do powrotu do ekstraklasy po najdłuższym – czteroletnim – pobycie poza elitą.

Defensywa fundamentem

Wrażenie robi liczba strzelonych przez krakowian goli – 43. Jest jednak i druga statystyka, w której Wiślacy nie mają sobie równych. To liczba straconych bramek – zaledwie 12, z czego siedem w trzech meczach. Podopieczni Mariusza Jopa po raz ostatni dali się pokonać więcej niż raz pod koniec sierpnia. W niedzielę w Głogowie zwycięstwo dało im jedno trafienie - Angela Rodado. Hiszpan bezlitośnie wykorzystał błąd bramkarza, a potem razem z pozostałymi zawodnikami nie pozwalał Chrobremu rozwinąć skrzydeł. – Poza tym, że mamy bardzo dużo jakości, pokazaliśmy przede wszystkim dobrą organizację gry, determinację, ambicję. Fundamentem jest gra w defensywie. Byliśmy bardzo skuteczni w obronie stałych fragmentów, których było dużo – mówił szkoleniowiec po ostatnim spotkaniu.

Bohaterowie na płótnie

Przed lub po meczu kibicom polecamy wybrać się do sklepu Wisły. Nie po koszulkę, szalik lub inny gadżet, ale by zobaczyć... monumentalny obraz. W poprzednim tygodniu zaprezentowano dzieło Anny Siek „Wiślacka victoria", upamiętniające zwycięstwo krakowskiej drużyny w finale Pucharu Polski w 2024 roku nad Pogonią Szczecin. Obraz o wymiarach 210x 488 cm sfinansował kibic Wisły, Krzysztof Gaweł, który słynie z posiadania ogromnej kolekcji pamiątek związanych z niemal 120-letnim klubem, które gromadzi w muzeum stworzonym w siedzibie swojej firmy. „Wiślacka victoria" nawiązuje bezpośrednio do legendarnego płótna Wlastimila Hofmana z 1927 roku, upamiętniającego pierwszy pucharowy triumf Wisły z 1926. Zachowano nie tylko te same imponujące wymiary, lecz także symboliczne elementy – panoramę Krakowa z Wawelem czy postać muzy. Na nowym płótnie pojawia się również Stadion Narodowy w Warszawie, miejsce tego niezwykle emocjonującego spotkania rozstrzygniętego w dogrywce. Zarówno u Hofmana, jak i u Anny Siek muza zdaje się otaczać opieką piłkarzy, a kapitanowie drużyn nie mają gwiazdy na koszulce. Na nowym obrazie muza symbolicznie przekazuje ją kapitanowi Alanowi Urydze. W obu dziełach sportretowano 13 piłkarzy, a muza trzyma w dłoniach puchar – tym razem ten zdobyty w 1967 roku.

Michał Knura

Sport 28b82d621b


Fot. IMAGO/PressFocus

Arda Gueler (z prawej) zdobył trzy bramki w tym sezonie.

Obdarzony zaufaniem

Arda Gueler po zmianie szkoleniowca zaczął grać pierwsze skrzypce w Realu Madryt.

HISZPANIA

W czwartek Rayo Vallecano zaszło za skórę Lechowi Poznań - wygrało 3:2, odrabiając 0:2 po zmianie stron. W sobotnie popołudnie będzie natomiast chciało zepsuć humor Realowi Madryt. Różnica jakościowa pomiędzy Królewskimi i Kolejorzem jest ogromna, ale ekipa z Puente de Vallecas nie jest spisana na straty, tym bardziej że Rayo przed własną publicznością potrafi z Los Blancos wygrywać. Potwierdzało to nieraz w ostatnich latach. W pięciu poprzednich meczach na stadionie Vallecas Real wygrał tylko raz (w 2022 r.), zaliczając dwie porażki i dwukrotnie remisując. Rayo jest nieprzyjemną drużyną, która ma sposób na pokonanie rywala zza miedzy.

Podrażnieni

Real jest z kolei mocno podrażniony. We wtorek przegrał w słabym stylu z Liverpoolem. Tylko dzięki fantastycznej postawie Thibauta Courtoisa stracił zaledwie jednego gola. Belg dwoił się i troił, żeby utrzymać czyste konto, ale to nie wystarczyło nawet do remisu. Kibice Realu mogą wrócić pamięcią do wrześniowego starcia z Atletico. Wówczas madrytczycy przegrali 2:5 i byli równie bezradni, jak we wtorek z The Reds. Później natomiast podnieśli się, potrafili pokonać Juventus w Lidze Mistrzów (1:0) i Barcelonę w Primera Division (2:1). Czy więc porażka na Anfield była tylko i wyłącznie wypadkiem przy pracy, który raz na jakiś czas może się Królewskim przydarzyć?

Pewny siebie

Mocno w to wierzy Arda Gueler. Turek zyskał sporo po zmianie szkoleniowca. U Carlo Ancelottiego grał rzadko, a u Xabiego Alonso jest niemal pierwszoplanową postacią. Październik w jego wykonaniu był doskonały, grał po prostu fenomenalnie. I nie chodzi o zdobycze bramkowe czy asysty. Gueler po prostu wygląda na boisku tak, jakby z futbolówką się urodził. Dzięki temu został najlepszym zawodnikiem miesiąca głosami kibiców Realu. - Czuję pewność siebie. Mieliśmy bardzo dobry początek sezonu. Dla mnie było ważne to, że trener obdarzył mnie zaufaniem. Teraz jednak czeka nas trudne spotkanie z Rayo. Musimy być gotowi na wszystko, bo chcemy wygrać, żeby móc pojechać na zgrupowania reprezentacji z uśmiechami – stwierdził turecki pomocnik, 25-krotny reprezentant kraju.

Program 12. kolejki

Sobota: Girona – Deportivo Alaves (14.00), Sevilla – Osasuna (16.15), Atletico Madryt – Levante (18.30), Espanyol – Villarreal (21.00); **niedziela**: Athletic – Real Oviedo (14.00) Rayo Vallecano – Real Madryt (16.15), Mallorca – Getafe (18.30), Valencia – Betis (18.30), Celta – Barcelona (21.00).

1. Real M.	11	30	26:10
2. Barcelona	11	25	28:13
3. Villarreal	11	23	22:10
4. Atletico	11	22	21:10
5. Betis	11	19	18:12
6. Espanyol	11	18	15:13
7. Getafe	11	17	12:13
8. Alaves	11	15	11:10
9. Elche	11	14	12:13
10. Rayo	11	14	12:14
11. Athletic	11	14	11:13
12. Celta	11	13	13:14
13. Sevilla	11	13	17:19
14. Sociedad	11	12	13:16
15. Osasuna	11	11	9:12
16. Levante	11	9	15:20
17. Mallorca	11	9	11:18
18. Valencia	11	9	10:20
19. Oviedo	11	8	7:19
20. Girona	11	7	10:24

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 - spadek

Kacper Janoszka

CZY WIESZ, ŻE...

■ Choć Arda Gueler wyróżnia się w ostatnich tygodniach, to inni zawodnicy z jego klubu otrzymali nominacje do jedenastki sezonu 2024/25 w plebiscycie FIFA The Best. W gronie nominowanych znalazło się siedmiu piłkarzy Realu: Thibaut Courtois, Dean Huijsen, Antonio Ruediger, Jude Bellingham, Fede Valverde, Kylian Mbappe oraz Vinicius.

Koty nienasycone

Sunderland to największe zaskoczenie początku sezonu w Premier League.

ANGLIA

Gdzie jak gdzie, ale w przebogatej Premier League poprzeczka dla beniaminka wisi naprawdę wysoko. Sunderland – który razem z pozostałą dwójką nowo przybyłych, Leeds i Burnley, ma najniżej wyceniany skład – nic sobie jednak z tego nie robi. Obecnie zajmuje 4. miejsce i teraz sprawdzi się, podejmując rozpędzony Arsenal. Do tej pory Czarne Koty pokonały jednego „wielkiego" rywala, Chelsea, 2:1, lecz Kanonierzy to już najściślejsza czołówka.

O Sunderlandzie było głośno, gdy platforma Netflix wypuściła serial dokumentalny, mający przedstawić walkę klubu o powrót do Premier League. Przedstawiła jednak... kolejny spadek. Osiem sezonów zespół ze Stadium of Light spędził poza elitą, ale wrócił, prowadzony przez wykonującego kapitalną robotę francuskiego trenera Regisa Le Brisa. Liderem beniaminka jest sprowadzony z Bayeru Leverkusen szwajcarski pomocnik Granit Xhaka, który z marszu otrzymał opaskę kapitana – i przewodzi Czarnym Kotom niczym... lew. Czy jednakuniknie artyleryjskiego ostrzału drużyny... którą sam kiedyś reprezentował?

Program 11. kolejki

Sobota: Tottenham – Man. Utd (13.30), Everton – Fulham, West Ham – Burnley (oba 16.00), Sunderland – Arsenal (18.30), Chelsea – Wolverhampton (21.00), **Niedziela**: Aston Villa – Bournemouth, Brentford – Newcastle, Crystal Palace – Brighton, Nottingham – Leeds (wszystkie 15.00), Man. City – Liverpool (17.30)

1. Arsenal	10	25	18:3
2. Man. City	10	19	20:8
3. Liverpool	10	18	18:14
4. Sunderland	10	18	12:8
5. Bournemouth	10	18	17:14
6. Tottenham	10	17	17:8
7. Chelsea	10	17	18:11
8. Man. Utd	10	17	17:16
9. Crystal Palace	10	16	14:9
10. Brighton	10	15	17:15
11. Aston Villa	10	15	9:10
12. Brentford	10	13	14:16
13. Newcastle	10	12	10:11
14. Everton	10	12	10:13
15. Fulham	10	11	12:14
16. Leeds	10	11	9:17
17. Burnley	10	10	12:19
18. West Ham	10	7	10:21
19. Nottingham	10	6	7:19
20. Wolverhampton	10	2	7:22

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

13 – Haaland (Man. City), 6 – Semenyo (Bournemouth), Thiago (Brentford), Mateta (Crystal Palace), Welbeck (Brighton)

(PTub)

Polska myśl szkoleniowa

Trener z Gliwic kontra trener z Sosnowca? To się dzieje w Bundeslidze!

NIEMCY

Gdyby patrzeć na administracyjne pochodzenie szkoleniowców w Bundeslidze, to trzech urodziło się w Badenii-Wirtembergii. Z kolei po dwóch przedstawicieli ma Monachium oraz... dzisiejsze województwo śląskie! Gliwiczanin Lukas Kwasniok zabierze swoje rozhasane Kozły na mecz weekendu do Moenchengladbach, gdzie ratować ligę próbuje sosnowiczanin Eugen Polanski!

Wiadomo, że obaj panowie prawie całe swoje zawodowe i prywatne życie związali z Niemcami, ale o państwie urodzenia nie zapomnieli. Obaj mówią po polsku, a Polanski to przecież były nasz reprezentant. Dodatkowo należy wskazać, że Kwasniok prowadzi FC Koeln, którego legendą jest inny gliwiczanin, Lukas Podolski, a obecnie jego wiodącą postacią jest Jakub Kamiński – z Rudy Śląskiej. Zresztą „Kamyk" zbiera w Kolonii kapitalne recenzje i mimo wielkiej konkurencji ma niezachwianą pozycję w składzie. Zdobył 4 gole i asystę, a Lukas Kwasniok mówił o nim tak: – To nasz najlepszy zawodnik. Może grać na lewym skrzydle i na lewym wahadle, ale też na prawym skrzydle i prawym wahadle. Jest niezwykle wszechstronny, a poza tym skromny i chętny do nauki. Jest decydujący dla naszej gry. Słowa trenera potwierdzają statystyki, bo Kamiński ma – uwaga – najwięcej przebiegniętych kilometrów spośród wszystkich piłkarzy w Bundeslidze! Jest także 6. w sprintach i 5. w intensywnych biegach. Po ostatnim meczu z HSV, gdy „Kamyk" zdobył bramkę i asystę, zasłużył też na indywidualne wyróżnienie od dyrektora sportowego Kozłów, Thomasa Kesslera.

W Niemczech rzecz jasna mecz Koeln z Gladbach nie jest traktowany z polskiego punktu widzenia. To... hit kolejki, wielkie derby Nadrenii, które przyciągają uwagę wszystkich fanów Bundesligi. – Derby to wyjątkowe mecze, niezależnie od kraju i ligi. Miałem szczęście doświadczyć Revierderbów (Schalke – Dortmund, tzw. matka wszystkich derbów – przyp. red.). To szczególne spotkania dla kibiców i piłkarzy. Chodzi o rywalizację, emocje, ale też o szacunek. Nie możemy się już doczekać – mówił dyrektor sportowy Gladbach, Rouven Schroeder.



Fot. Imago/PressFocus

Lukas Kwasniok motywujący Jakuba Kamińskiego w meczu z Bayernem Monachium.

Program 10. kolejki

Piątek: Werder – Wolfsburg (20.30), **Sobota**: Union – Bayern, Leverkusen – Heidenheim, HSV – Dortmund, Hoffenheim – Lipsk (wszystkie 15.30), Gladbach – Kolonia (18.30), **Niedziela**: Freiburg – St Pauli (15.30), Stuttgart – Augsburg (17.30), Eintracht – Mainz (19.30)

1. Bayern	9	27	33:4
2. Lipsk	9	22	19:10
3. Dortmund	9	20	15:6
4. Stuttgart	9	18	14:10
5. Leverkusen	9	17	18:14
6. Hoffenheim	9	16	18:15
7. Kolonia	9	14	16:12
8. Eintracht	9	14	22:19
9. Werder	9	12	13:17
10. Union	9	11	11:15
11. Freiburg	9	10	11:13
12. Wolfsburg	9	8	11:16
13. HSV	9	8	8:15
14. Augsburg	9	7	12:21
15. St Pauli	9	7	8:18
16. Gladbach	9	6	10:18
17. Mainz	9	5	10:17
18. Heidenheim	9	5	8:17

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

12 – Kane (Bayern), 6 – Burkardt (Mainz), 5 – Diaz (Bayern), Uzun (Eintracht), Baumgartner (Lipsk), Tabaković (Gladbach), Guirassy (Dortmund), Asllani (Hoffenheim)

Piotr Tubacki

Sport 28b82d621b

ANGLIA

A może teraz?

Anglia jako pierwsza reprezentacja z Europy zakwalifikowała się na mundial. Czy to znaczy, że futbol wreszcie „is coming home"?

Popularna przyśpiewka angielskich trybun stała się dziś obiektem szydery skierowanej w stronę Synów Albionu. Oto bowiem dumni reprezentanci Wielkiej Brytanii, roszczący sobie tytuł wynalazców piłki nożnej, nawołują i nawołują, że futbol wraca do domu, ale... wrócić nie potrafi. Ba, wrócił tylko raz, w 1966 roku, kiedy to jedyny raz Anglicy zostali mistrzami świata. W ostatnich latach ocierali się o pierwsze w swojej historii mistrzostwo Europy, ale przegrali dwa finały z rzędu – w tym na Wembley z Włochami. Obecnie należy spodziewać się, że im bliżej będzie początku mundialu w Ameryce Północnej, tym coraz mocniej wyspiarze będą nakręcać się na zwycięstwo. Tym bardziej że na niebie pojawią się (kolejne) znaki, które będą zwiastować ich tryumf – będzie bowiem mijać równo 60 lat od momentu, gdy Bobby Charlton i spółka pokonali Niemców, unosząc puchar nazywany wówczas jeszcze trofeum Julesa Rimeta.

Otwarli okno na świat

Poprzedni akapit trąci może lekką ironią, ale trzeba Anglikom przyznać, że jeśli uda im się wygrać na mistrzostwach świata 2026, dziwne to bynajmniej nie będzie. Od kilku lat mają bowiem bezapelacyjnie jedną z najsilniejszych drużyn globu, co zawdzięczają także faktowi, że Premier League, prócz miana najbogatszej, faktycznie zasługuje też już na miano najlepszej. Paradoksalnie jednak dwóch prawdopodobnie najlepszych angielskich piłkarzy... gra poza ojczyzną – to Jude Bellingham, który reprezentuje Real Madryt, a także Harry Kane, pracujący dla Bayernu Monachium. A wymienić przecież jeszcze można Marcusa Rashforda z Barcelony, Trenta Alexandra-Arnolda również z Realu (ostatnio było go w kadrze mniej) czy Jarrela Quansaha z Bayeru Leverkusen. Można by dodać jeszcze paru innych kandydatów. Takie otwarcie dobrze najwyraźniej Anglikom zrobiło, bo jak wiadomo – kiszenie się w zhermetyzowanej rzeczywistości bez okna na świat nigdy nie jest dobre, bo trudno o porównanie do innych i o płynny przepływ know-how. Może też z tego względu angielska federacja zdecydowała się, by ponownie oddać reprezentację w ręce obcokrajowca, Niemca Thomasa Tuchela?

Radość z gry

– Jesteśmy na dobrej drodze, by zbudować tutaj coś, co pozwoli nam osiągać najlepsze wyniki. Chcemy, aby kibice byli z nas dumni. Chcemy sprawić, by byli szczęśliwi. Powinni mieć radość z oglądania naszej gry i być w stanie identyfikować się ze stylem drużyny – mówił po zapewnieniu sobie awansu na mundial Tuchel. Co z tego wyjdzie?

Piotr Tubacki



Fot. Imago/Press Focus

Wygrywając 5:0 z Łotwą, Anglicy zapewnili sobie udział na przyszłorocznych mistrzostwach świata. Na zdjęciu Declan Rice (nr 4).



Kane to najskuteczniejszy piłkarz w długiej historii reprezentacji Anglii.

Fot. Imago/Press Focus

HARRY KANE

GWIAZDA

W gwiazdorskim zespole o gwiazdę nietrudno, ale w przypadku Synów Albionu nie sposób nie wskazać na ich kapitana. To najbardziej doświadczony zawodnik reprezentacji, który za 15 meczów może zrównać się w liczbie występów z rekordzistą, Peterem Shiltonem (125). Kane zdobył w kadrze najwięcej bramek (76) i już dawno zdystansował w tej kwestii Wayne'a Rooneya (53).

Przez lata był wierny Tottenhamowi i trzeba przyznać, że chyba kisił się w ekipie Spurs. Nie wygrał z nią... niczego, co zmieniło się po hitowym transferze do Bayernu Monachium (ale i tak dopiero w drugim sezonie!). Właśnie w Bawarii zaczęliśmy oglądać Kane'a w pełnej krasie. Alpejskie powietrze, które da się wyczuć w leżącym u ich podnóża Monachium, najwyraźniej dobrze mu robi, tym bardziej że jego żona... planuje się tam podobno osiedlić na stałe. 32-latek przeżywa „prime time" swojej kariery. Jest kapitalny. To napastnik kompletny, który na boisku potrafi zrobić wszystko. Trener Vincent Kompany wyciąga z niego to, czego nie wyciągnął nikt, z tego powodu niedziwnym jest widok Kane'a, który rozgrywa piłkę jako piłkarz ustawiony najbliżej bramki Manuela Neuera. To zawodnik genialny w wykończeniu, wybitny technicznie, widzący wszystko. Dodatkowo jest naturalnym liderem i – co nie bez znaczenia w Anglii – prawdziwy z niego gentleman. – Harry wprowadza potrzebną intensywność. Cieszę się, że go mam. Jest w doskonałej formie fizycznej, psychicznej, znajduje się w szczytowej dyspozycji. On daje przykład – zachwalał swojego kapitana selekcjoner Thomas Tuchel.

(PTub

THOMAS TUCHEL

SELEKCJONER

Kilka miesięcy czekali Anglicy na kogoś, kto zostanie następcą Garetha Southgate'a. Anglik był selekcjonerem najdłużej od czasów sir Bobby'ego Robsona (1982-1990), lecz jego kadencję oceniano dwojako. Z jednej strony kadra urosła w siłę, rozegrała (dwa) najlepsze Euro w swojej historii i dotarła do półfinału mundialu... no ale z drugiej – przegrał dwa finały i nie brakowało głosów, że pragmatyczny i często nudny futbol nie wykorzystuje w pełni angielskiego potencjału. Zmienić to ma właśnie Tuchel.

52-latek to pierwszy obcokrajowiec prowadzący Synów Albionu od czasów Włocha Fabio Capello (2007-2012). W swojej karierze nigdy nie pracował w futbolu reprezentacyjnym, ale od dekady prowadzi tylko tych wielkich – Dortmund, PSG, Chelsea, Bayern. Z The Blues wygrał Ligę Mistrzów i zawsze twierdził, że dobrze mu się mieszka w Londynie, więc chętnie do niego wrócił. Z racji swojego specyficznego, często trudnego charakteru pojawiały się wokół niego pewne wątpliwości, ale w 8 dotychczasowych spotkaniach nie wygrał tylko raz – ulegając 1:3 w towarzyskim meczu z Senegalem. Było to też jedyne starcie za kadencji Tuchela, gdy Anglia... nie zachowała czystego konta. Inna sprawa, że z prestiżowymi rywalami bynajmniej nie rywalizowała, więc na prawdziwy egzamin przyjdzie jeszcze czas.

(PTub)

The Football Association (FA)

■ **Data założenia** 26 października 1863
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1905, z przerwami (1954)
Adres South Way, Wembley, HA9 0WS, Londyn
Barwy biało-granatowe
Udział w finałach MŚ 16 razy: 1950, 1954, 1958, 1962, 1966, 1970, 1982, 1986, 1990, 1998, 2002, 2006, 2010, 2014, 2018, 2022
Największy sukces mistrzostwo świata w 1966
Pozycja w rankingu FIFA 4.

PIERWSI W EUROPIE

■ Na reprezentację Anglii w eliminacjach MŚ 2026 wpływ miało to, że w poprzedniej edycji Ligi Narodów... grała w dywizji B. To oznaczało, że w ogóle nie musiała przejmować się finałami Nations League, które odbywały się w czerwcu. Została wylosowana do grupy pięciozespołowej, gdzie wręcz bawiła się z Albanią, Łotwą, Andorą i teoretycznie najmocniejszą Serbią. Teoretycznie – bo gdy we wrześniu wyspiarze udali się do Belgradu, rozbili gospodarzy aż 5:0. Angielska zabawa nie jest tu natomiast terminem przesadzonym, bo Brytyjczycy wygrali wszystkie 6 dotychczasowych spotkań i nie stracili w nich nawet bramki! Grupa K nie stanowiła dla nich wyzwania, stąd też Synowie Albionu jako pierwsi w Europie zapewnili sobie awans na mundial. Jako jedyni dokonali tego w październiku i listopadowe mecze mogą potraktować jako rozruch – i znowu, tylko teoretycznie, bo kapitan Harry Kane już zapowiedział, że nikt nie będzie odpuszczał (Serbom u siebie i Albańczykom na wyjeździe). Nie jest jednak tak, że pod wodzą trenera Tuchela Anglicy nie zaliczyli żadnej wpadki. W międzyczasie zagrali bowiem dwa mecze towarzyskie i o ile gładko poradzili sobie w „derbach" z Walią (3:0), o tyle sensacyjnie w Nottingham pokonał ich Senegal. Było 1:3 i były to jedyne gole, jakie wyspiarze stracili pod wodzą Tuchela.

TAM ICH JESZCZE NIE BYŁO

■ Jak wiadomo, przyszłoroczny mundial – choć organizowany przez trzy kraje – w większości będzie koncentrował się na Stanach Zjednoczonych. Dla Anglii będzie to miało znaczenie szczególne, bo na poprzednie mistrzostwa rozgrywane w USA, w 1994 r.... wyspiarze się nie zakwalifikowali. W grupie rywalizowali wtedy z Polską, remisując 1:1 na Stadionie Śląskim i wygrywając na Wembley 3:0. Finalnie zajęli jednak dopiero 3. miejsce, a awans wywalczyli Holendrzy i Norwegowie, dla których był to dopiero drugi mundial w historii. Potem Synowie Albionu już takiej wpadki nie zaliczyli, a w historii nie zakwalifikowali się tylko na 3 MŚ – jeszcze w 1974 i 1978. W latach 30. z kolei nie brali udziału w rywalizacji, bo mieli na pieńku z FIFA i... wystąpili z jej szeregów.

(PTub)

Sport 28b82d621b

Na Resovię za złotówkę

Trójkę stoperów i wahadłowych będzie chciał wystawić w niedzielę nowy trener Górali. Marcin Włodarski ma niemały ból głowy z zestawieniem linii defensywnej.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Dylematy personalne bielskiego drugoligowca dotyczą m.in. Kacpra Gacha.

Debiutujący 43-latek znany jest z gry trójką środkowych obrońców i wahadłowymi. Tak ustawiane było Zagłębie Lubin, taki styl preferował także w młodzieżowych reprezentacjach. Dla bielszczan to jednak nic nowego. Tak w większości meczów tego sezonu ustawiał ich Krzysztof Brede, ale w czterech ostatnich - pod wodzą Tomasza Pawliczaka - przeszli na czwórkę z tyłu. Powodem był m.in. uraz Richarda Nagy'ego, którego w tym sezonie już nie zobaczymy. Czwartym stoperem jest Kornel Osyra. Choć 32-latek trenuje z drugoligowym zespołem, to częściej widywany jest w piątoligowych rezerwach. Gdy na Zagłębie Sosnowiec za kartki wypadł Marcin Biernat, na środku zastąpił go Kacper Gach, nominalny lewy obrońca. Nie można wykluczyć, że w niedzielę ponownie ustawiony zostanie w roli stopera, bo Włodarski od początku pracy w Bielsku-Białej chce wrócić do systemu z wahadłowymi i szuka trzeciego stopera. Chce go zestawić z Janem Majsterkiem i Biernatem, który z powodu zatrucia pokarmowego przed upływem dwóch kwadransów zszedł z boiska w Kleczewie. Do łask wrócić ma Krzysztof Kolanko. Trener Włodarski świetnie go zna z kadry młodzieżowej. Mimo zeszłotygodniowej porażki z Sokołem (2:5) miejsce w bramce ma zachować Konrad Forenc, a do składu ma wrócić Bartosz Martosz. Niewykluczone, że będzie partnerem w ataku Lucjana Klisiewicza, bo nowy trener rozważa grę dwójką napastników, a z powodu urazu przeciwko byłej drużynie nie zagra wystąpi Maciej Górski.

Bilety na debiut Włodarskiego w roli trenera sprzedawane są za symboliczne 1 zł, co stanowu ukłon klubu w stronę kibiców. Pierwszy gwizdek meczu z Resovią o 15.00. **(gru)**

BETCLIC 2. LIGA

1. Unia (b)	16	34	33:18
2. Olimpia	15	31	31:19
3. Warta (s)	15	29	27:19
4. Podhale (b)	15	26	16:11
5. Sandecja (b)	16	23	24:25
6. Resovia	15	22	22:17
7. Świt	15	22	27:26
8. Zagłębie	15	22	19:21
9. Stal (s)	15	21	28:23
10. Rekord	15	20	22:23
11. Sokół (b)	16	19	31:29
12. Śląsk II (b)	15	19	26:24
13. Chojniczanka	16	18	23:28
14. Podbeskidzie	15	18	22:28
15. Hutnik	15	16	22:24
16. Kalisz	15	16	16:21
17. ŁKS II	15	8	13:28
18. Jastrzębie	15	5	12:30

Pozostałe mecze 16. kolejki: Jastrzębie - Stal - sobota, 13.00, Świt - Rekord - sobota, 14.00, Warta - Podhale - sobota, 16.00, Hutnik - Olimpia - niedziela, 12.00, Podbeskidzie - Resovia - niedziela, 15.00, Kalisz - Zagłębie - niedziela, 19.30, ŁKS II - Śląsk II - poniedziałek, 17.00.

(m)

Chojniczanka - Unia Skierniewice 1:2 (0:1)

0:1 - Kononow, 2 min, 0:2 - Szmyd, 55 min, 1:2 - Juchymowycz, 58 min

CHOJNICZANKA: Primel - Olejnik (79. Żywicki), Juchymowycz, Bykow - Bąkowicz (60. D. Kamiński), Joao Guilherme, Szczepanek (46. Michalik), Lemka (46. Goliński), Eizenchart - Szabala, Kozina (60. Firlej). Trener Marek BRZOZOWSKI.

UNIA: Grocholski - Czarnecki (27. Czerwik), J. Kamiński, Stępień, Straus, Szmyd - Toporkiewicz, Makuch, Ławrynowicz, Gąska - Kononow. Trener Kamil SOCHA.

Sędziował Mateusz Mastaj (Rzeszów). Widzów 600.
Żółte kartki: Joao Guilherme, Juchymowycz.

Sandecja Nowy Sącz - Sokół Kleczew 2:1 (0:1)

0:1 - Kubiak, 39 min (wolny), 1:1 - Skałecki, 67 min, 2:1 - Pleśnierowicz, 82 min

SANDECJA: Jeleń - Ogorzały, Pleśnierowicz, Słaby, Ziętek (58. Ćwielong) - Kłos (58. Nawotka), Skałecki, Kołbon (75. Kasprzak), Oure (75. Smajdor), Pietraszkiewicz - Piszczek (16. Wolsztyński). Trener Rafał SMALEC.

SOKÓŁ: Szymkowiak - Kostewycz, Bartosiak, Janiszewski, Kargul-Grobla - Sangowski (65. Kubacki), Smoliński, Laskowski, Śliwa, Kubiak (76. Zimmer) - Retlewski. Trener Tomasz POZORSKI.

Sędziował Tomasz Wajda (Żywiec). **Widzów** 4300.
Żółte kartki: Ogorzały, Wolsztyński, Pleśnierowicz, Oure, Ćwielong, Nawotka - Kubiak, Kargul-Grobla, Bartosiak, Kubacki, czerwona Retlewski (po meczu, obraza sędziego).

ROW bez wielkiej presji?

W sobotę o 14.00 w Katowicach czeka nas absolutny hit. Podlesianka, która przed tygodniem zasiadła w fotelu lidera, podejmie trzeci w tabeli ROW Rybnik.

4. LIGA ŚLĄSKA

Rozgrywki w IV lidze śląskiej powoli nabierają rumieńców. Na dwie kolejki przed końcem pierwszej części sezonu trzy drużyny wyraźnie wysunęły się na czoło tabeli i wiele wskazuje, że pomiędzy Podlesianką, Rakowem II oraz ROW-em Rybnik rozstrzygną się losy bezpośredniego awansu oraz występu w barażach. - Ciekawie jest od początku. W moim odczuciu poziom mocno się podniósł. Jest spora grupa zespołów, które mogą urwać punkty tym teoretycznie uważanym za faworytów. Dzięki temu te rozgrywki są tak ciekawe i warte oglądania – mówi nam Piotr Mandrysz, trener ROW-u Rybnik, który akurat stał się ofiarą coraz bardziej wyrównanego poziomu.

Chcą szybko wrócić

Rybniczanie przewodzili tabeli przez wiele tygodni, ale ostatnio świetne występy przeplatają wpadkami. Zaczęło się od bezdyskusyjnej porażki z rezerwami Rakowa (0:3) 11 października, potem ROW wygrał z Dramą Zbrosławice (2:0) oraz Victorią Częstochowa (9:0), by w ostatniej serii niespodziewanie przegrać 0:1 u siebie z Orłem Łękawica. Goście zdobyli gola „stadiony świata" już w 1 minucie strzałem z dystansu i dowieźli 3 punkty do końca. Rybniczan druga strata punktów w krótkim czasie kosztowała pozycję lidera, na którą awansowali ich sobotni rywale, czyli Podlesianka Katowice. - Z pewnością ta ostatnia porażka nie będzie miała przełożenia na najbliższe spotkanie. Jedziemy do zespołu, który do tej pory ma u siebie doskonały bilans (8 zwycięstw oraz remis – dop. red.). - Mamy świadomość, że zagramy z dobrą drużyną, która jest na fali i chce po spadku jak najszybciej powrócić do 3. ligi, ale zrobimy jednak wszystko, aby jej ten plan popsuć – odpowiada zapytany o sobotni mecz Mandrysz.

Wśród kibiców pojawiła się opinia, że ekipie ROW-u mogła zaszkodzić... zbyt wysoka wygrana w Częstochowie tydzień wcześniej, wszak niecodziennie wygrywa się 9:0. Z taką argumentacją nie zgadza się jednak szkoleniowiec. - Patrząc na przebieg spotkania z Łękawicą, nie widziałem samozadowolenia moich chłopaków z poprzedniej kolejki. Grali dobrze, z dużą determinacją. Po prostu takie mecze też się zdarzają. Czasami, nawet będąc uważanym za faworyta, można przegrać. Tak to w sporcie bywa, a piłka dzięki temu jest taka piękna, że nieprzewidywalna – mówi Mandrysz, który w meczu na szczycie będzie mógł liczyć na wszystkich zawodników poza kontuzjowanym Dawidem Niedźwieckim. W tej rundzie 21-letni pomocnik już nie wystąpi.



Fot. ROW Rybnik

Zielono-czarni chcą się zrehabilitować za ostatnią niespodziewaną porażkę u siebie.

Czeka ich wiele pracy

W sezonie 2025 spadek z ekstraligi do 1. ligi zanotował żużlowy ROW. Czy w mieście czuć wyczekiwanie, aby choć w jakimś stopniu tamto niepowodzenie zrekompensował awans piłkarzy? – Nie czuć wielkiej presji. Mamy świadomość, ile pracy jeszcze nas czeka, aby móc myśleć o powalczeniu o awans. Z tyłu głowy cały czas mamy, gdzie ta drużyna była półtora roku temu, gdy praktycznie cudem utrzymała się w nowo zreformowanej 4. lidze. Progres jest widoczny gołym okiem, ale pomni doświadczeń zachowujemy chłodne głowy i nie patrzymy , co będzie w czerwcu. Jak pokazał nasz ostatni mecz, po jednej przegranej można stracić pozycję lidera – kończy Piotr Mandrysz.

Mariusz Rajek

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Stal Mielec - MKS Zagłębie Lubin 27:26 (13:10)**
STAL: Witkowski, Kozina - Stefani 3/1, Segal 6, Mrozowicz, Kotliński 2, Tokarz 2, Walyncew 4/1, Sanek, Kasumović, Krasouski 4, Wąsowski, Kasai 2, Głuszczenko 4. Kary: 12 min. Trener Robert LIS.
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek - Krysiak 6/4, Dudkowski 3, Drozdalski 2, Kałużny, Michalak 2, Świtała, Pedryc 2, Wojtala, Gębala 1, Czuwara 8/1, Krupa 2, Pietruszko. Kary: 12 min. Trener Jarosław HIPNER

1. Płock	8	24	304:196
2. Kielce	8	21	299:207
3. Wybrzeże	8	20	270:252
4. Stal	9	16	245:250
5. Kalisz	8	15	231:232
6. Chrobry	9	15	250:263
7. Legionowo	8	13	221:212
8. Kwidzyn	9	11	256:275
9. Ostrovia	8	10	231:242
10. Azoty	8	8	230:269
11. Gwardia	9	6	241:272
12. Piotrkowianin	9	6	247:291
13. Zagłębie	9	0	245:309

Pozostałe mecze 10. serii: Azoty - Ostrovia - sobota, 16.00, Chrobry - Kielce - sobota, 18.00, Legionowo - Płock - niedziela, 12.30, Wybrzeże - Piotrkowianin - niedziela, 16.00, Kalisz - Kwidzyn - poniedziałek, 20.30, Gwardia pauzuje.

(mha)

Sport 28b82d621b

Zmasakrowani, dobijani ale walczący

Rozmowa z **Michałem Kubisztalem**, trenerem Sośnicy Gliwice

Uspokoiła się sytuacja w klubie po ostatnich zawirowaniach? Mam na myśli ujawnienie przez byłą zawodniczkę Aleksandrę Dorsz prawdy o sporych zaległościach klubu, czy też o waszym proteście na krzywdzące decyzje delegata w ostatniej minucie meczu w Koszalinie...

- Wy, dziennikarze, zmasakrowaliście nas strasznie.

Czyja to wina? Dziennikarzy? Nagłośniliśmy tylko prawdę ujawnioną przez Olę Dorsz...

- Byliśmy jedynym z nielicznych, transparentnych klubów, który przed sezonem ujawnił, że nie wypłacił dziewczynom pensji. A potem jeszcze nie dotrzymał terminu, co jest już inną sytuacją - zgadzam się - równie niedobrą. Ale dziennikarze chyba dobrze wiedzą, że nie jesteśmy jedyni w tej lidze, którzy mają zaległości. To nie jest tak, że jesteśmy całym złem polskiej piłki ręcznej. I nie boli mnie to, że się nas tak wszyscy uczepili, tylko że nie ma rzetelności w przepływie informacji - ile klubów jest zadłużonych? Które nie płacą? Bo my naprawdę nie jesteśmy jedyni.

Oczywiście tajemnicą poliszynela jest „ekonomia" Koszalina czy Kalisza. Ona ukazała się w komentarzach w socjal mediach po odważnej „akcji" Dorsz o zaległościach nie tylko w Sośnicy, otwierającej tę puszkę Pandory.

- No właśnie. Jest to samo, co u nas. Dziewczyny, które odeszły z innych klubów, od stycznia nie widziały pieniędzy. Dostają 20-30 procent zaległości z Superligi i to jest wszystko, a zagraniczne ani złotówki nie dostały. Ale nagłaśniana jest tylko Sośnica. A to, co zrobiono z naszym protestem po spotkaniu w Koszalinie, to po prostu skandal.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Trener Michał Kubisztal coraz mniej rozumie to, co dzieje się nie tylko w śląskiej piłce ręcznej.

Nie uznano waszych argumentów, że delegat nie miał prawa przerwać meczu w ostatniej akcji, gdy przegrywając jedną bramką wyprowadzaliście kontrę? Delegat „zwalił" winę na awarię buzzera, a wy przez to - być może - szansę na punkty w rzutach karnych...

- W odpowiedzi na nasz protest Superliga odpisała, że faktycznie delegat popełnił błąd, który miał wpływ na wynik meczu, ale na końcu decyzję i tak podjęli sędziowie, a że z interpretacjami sędziowskimi się nie dyskutuje, nasz protest został odrzucony.

To faktycznie jakaś aberracja...

- To jest żenująca odpowiedź. Nasz protest był całkowicie słuszny. Delegat nie miał prawa przerwać meczu w momencie, gdy przechwyciliśmy piłkę. To jest fakt niepodważalny, a na koniec sędziowie podjęli decyzję zgadzającą się z delegatem, więc z tym już nie można nic zrobić.

Z sędziami piłki ręcznej w Polsce jeszcze nikt nie wygrał...

- Najgorsze, że to ja dostaję po łbie, a telefony do mnie się urywają. Ale odpowiadam: chwila, chwila, dajcie mi spokój. Jestem tylko trenerem. Nie podpisuję kontraktów, nie odpowiadam za finanse klubu. Zebrałem zespół i walczę z nim o jak najlepsze miejsce w lidze, jakie tylko jest możliwie. To jest moja rola. Koniec kropka, sorry, wybaczcie. Nie jestem ani prezesem, wiceprezesem, czy dyrektorem sportowym. Jestem pracownikiem klubu, ale „tylko" trenerem. Mam naprawdę fajne dziewczyny. Wyniki oczywiście są, jakie są, ale serce by mi pękło, gdyby to się rozpadło.

Silne śląskie kluby, grając w Orlen Superlidze, w sposób absolutnie zaskakujący zostały przed sezonem zlikwidowane. Ruch Chorzów „pozamiatało" miasto, męski Górnik Zabrze unicestwił jego właściciel i jeszcze Sośnica się podda?

- Mam nadzieję, że nie, bo za chwilę na Górnym Śląsku może być po piłce ręcznej .

Po tych ostatnich zawirowaniach wokół was jest nadzieja na dobry wynik w sobotnim (16.00) z Piotrcovią?

- Nadzieja umiera ostatnia.

Pytam dlatego, bo wyprzedzające was zespoły już mocno uciekły. Za chwilę ich dogonienie może stać się niemożliwe...

- Musimy podtrzymać serię kolejki cudów... Pozostaje nam wychodzić na parkiet, walczyć o każdy punkt, a na końcu zobaczymy, gdzie nas to zaprowadzi. Mamy trochę łatwiejszą drugą rundę, bo podejmiemy Galiczankę, Koszalin czy Elbląg, więc jest szansa, że tych punktów uda się trochę zdobyć. Ale żeby myśleć o spokoju, musimy wydrapać jakieś „oczka" komuś z góry tabeli. Galiczanka i Koszalin pokazały ostatnio, że da się to zrobić.

No to idąc tym tropem - pierwszy dobry „strzał" powinien zostać oddany z Piotrcovią?

- Poza Zagłębiem Lubin nie ma w lidze zespołów nietykalnych. Gniezno „płynie piątką" z Koszalinem, Kobierzyce zawodzą, choć się tego spodziewałem, bo ich transfery poszły w ilość, a nie w jakość.

A zarzut do trenera Sośnicy jest taki, że ostatnich meczach, prowadząc przez ich większą część, oddajecie punkty w końcówkach. Dlaczego tak się dzieje?

- Niestety, mamy 4-5 sytuacji w decydujących momentach, których nie potrafimy zamienić na bramki. W Biłgoraju z Galiczanką mamy +3 i marnujemy „setkę" na kole, dwa razy sam na sam ze skrzydła, a do 50 minuty gramy fajne zawody. Wtedy dwie czołowe, trzymające obronę zawodniczki dostają czerwone kartki. Co dodać, skoro mówiliśmy na początku, że z interpretacją sędziów się nie dyskutuje? Oddajemy więc przewagę rywalkom, zaczyna robić się nerwowo, zamiast dociągnąć niezły w sumie mecz.

Głowy się „gotują"?

- Prezes pyta mnie - co się stało? Odpowiadam – za dużo gongów naraz ostatnio dziewczyny dostały. Pół Polski wydzwania, że są długi. Internet wypisuje, że cofną nam licencję i dziewczyny - zamiast myśleć o treningu - przychodzą do mnie z pytaniem: trenerze, mamy już sobie szukać nowych klubów? Będzie klub, nie będzie klubu? I jak tu się skupić na meczu, gdy morale siada na d... . U facetów jest trochę inaczej, a u kobiet się z tym nie wygra. Możemy sobie opowiadać bajki, jak wspaniale powinno być, ale kobiety reagują emocjonalnie, a do tego dostają sprzeczne informacje i kończy się to tak, że przegrywasz wygrane mecze.

Ale w sobotę spróbujecie wznieść się na wyżyny z piotrkowską rewelacją sezonu?

- Spróbujemy. Mamy jeszcze dwa mecze przed reprezentacyjną przerwą na mistrzostwa świata, a potem miesiąc, by nasze głowy całkowicie zresetować. No, chyba że media będą odgrzewały stare kotlety, szykując jakieś dziwne newsy. Jeśli będą siały wokół nas niepokój, na czym komuś chyba bardzo zależy, to może nas czekać walka z wiatrakami. I jeszcze „góra" rzuca nam kłody pod nogi.

W jaki sposób?

- Zamiast pomagać biednym, a my się do nich zaliczamy, to karze się nas 40 tysiącami złotych za zaległości. I zrozumiałbym jeszcze, żeby te 40 tysięcy poszło na nasze zaległości, ale nie. Klub ma długi, jesteśmy biedni i jeszcze biedakowi zabiera się 40 tysięcy, kasując te pieniądze dla siebie. No gdzie tu jest logika?

Kolejny raz z przykrością muszę stwierdzić, że jej nie ma.

- No właśnie. Gdyby sprawdzono, jakie mamy długi i zabrano nam wsparcie z Superligi na poziomie należnych nam 120 tysięcy złotych na poczet zaległości dla dziewczyn, zrozumiałbym to i nie odezwał słowem. Tymczasem uderza się po kieszeni - ot tak zabierając pieniądze - zadłużony już klub. Jaka w tym logika, że zapytam raz jeszcze? Zamiast nam pomóc, to się nas dobija, a potem wszyscy się dziwią, że kluby padają...

Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała

Wojna polsko-polska

W sobotę rozpoczyna się 3. runda kwalifikacji do fazy grupowej rozgrywek EHF European League. O miejsce w elicie powalczą między sobą... dwie najlepsze polskie siódemki!

Od ponad 30 lat rywalizacja o tytuł najlepszej drużyny w Polsce zdominowana jest przez dwa zespoły. Starcia drużyn z Lublina i Lubina mają charakter najbardziej prestiżowych w krajowym handballu. Te dwa kluby stanowią też wizytówkę polskiej piłki ręcznej kobiet za granicą. Tym razem dwaj przedstawiciele ORLEN Superligi Kobiet – mistrz i wicemistrz Polski - rozstrzygnąć będą musiały między sobą kwestię miejsca w europejskich pucharach, a stawka jest niebagatelna, ponieważ zwycięzca dwumeczu awansuje do fazy grupowej Ligi Europejskiej. Tak zdecydowało lipcowe losowanie par trzeciej rundy tych eliminacji.

Tetelewski nie wierzył oczom

Trener gospodyń pierwszego meczu, Paweł Tetelewski, jest zdania, że na tym etapie rozgrywek nie powinno dochodzić do rywalizacji pomiędzy klubami z tego samego kraju. – Losowanie oglądałem akurat na żywo i pierwsze dwie kulki to był Lublin, potem było Zagłębie – opowiada trener PGE MKS-u El-Volt Lublin. - Szczerze powiem, że nawet nie myślałem, że coś takiego jest możliwie. Spodziewałem się, że kulka z napisem Zagłębie zostanie wrzucona z powrotem. Okazało się jednak, że w tym pucharze, w tej fazie, możemy się spotkać. Nie mamy na to wpływu, trzeba zrobić wszystko, by z tego dwumeczu wyjść zwycięsko.

Zadecyduje mental

Oba zespoły spotykają się tak często i tak dobrze się znają, że niezwykle istotne będą detale. Zadecyduje dyspozycja dnia, mental i chłodne głowy. - Mecze z Zagłębiem zawsze są o najwyższą stawkę. Od wielu lat rywalizujemy o mistrzostwo Polski, więc każde zwycięstwo jest na wagę złota – przypomina Aleksandra Rosiak. - Chcemy wygrywać niezależnie od tego, czy mierzymy się w pucharach europejskich, czy jest to zwykły mecz ligowy. Najlepiej oczywiście, gdyby dwie drużyny z Polski mogły grać w dalszej fazie turnieju. Im więcej zespołów z polskiej ligi, tym lepiej. Taki jest jednak wynik losowania i nie możemy się tym przejmować. Musimy wyjść jak na ten jedyny, najważniejszy mecz i grać o wszystko. A potem pomyślimy o rewanżu. Jeśli popełnimy mniej błędów, to będziemy prowadzić po „pierwszej połowie" – twierdzi lubelska rozgrywająca.

Zbigniew Cieńciała

3. runda eliminacji Ligi Europejskiej EHF

Sobota: PGE MKS El-Volt Lublin – Zagłębie Lubin (godz. 16.00). Rewanż tydzień później w Lubinie.

Sport 28b82d621b

Akcja ratunkowa

Po katastrofalnym starcie po ledwie pięciu kolejkach w składzie zespołu z Gliwic dochodzi do rewolucji.

ORLEN BASKET LIGA

Nie tak wyobrażali sobie początek tego sezonu w Gliwicach. Po pięciu kolejkach GTK jest na ostatnim miejscu w tabeli, ma na koncie jedną wygraną i cztery porażki oraz kompromitujący bilans koszy (minus 96). Wyjazdy do Włocławka oraz Sopotu skończyły się katastrofami.

Sporo mówią też statystyki. GTK to zdecydowanie najsłabszy zespół pod względem ofensywy (średnio 71 punktów na mecz), najsłabsza ekipa w klasyfikacji zbiórek oraz outsider w rzutach z gry (ostatnie miejsce) i rzutach z dystansu (przedostatnie miejsce). Latem źle skonstruowano skład, lekką ręką zwolniono wartościowych graczy (tu największe zaskoczenie budzi rozstanie z Łotyszem Martinsem Laksą), nie potrafiono zatrzymać skutecznego pod koszami Łukasza Frąckiewicza. Do tego doszła kontuzja przed samym EuroBasketem Chrisa Czerapowicza. W zamian pojawili się gracze, którzy mocno ustępują poprzednikom. - Jesteśmy bardzo słabi mentalnie, chyba pod tym względem najsłabsi w lidze. I każde niepowodzenie nas podłamuje. Nie jesteśmy w stanie realizować naszego planu gry. O ile w mecz ze Śląskiem zrobiliśmy krok do przodu, a z Dzikami nawet dwa, o tyle przeciw Treflowi wykonaliśmy dziesięć kroków do tyłu - mówi trener Boris Balibrea.

Gliwiczanie awaryjnie zakontraktowali Dominika Grudzińskiego. I niewątpliwie ma on udział w jedynej wygranej (88:82 z Dzikami); zdobył wtedy 10 punktów, miał 5 zbiórek. Ale zawodnik już zapowiedział, że od połowy stycznia ma inne plany i chce poświęcić się koszykówce 3x3. To nie koniec zmian. W niedzielę w Polsce wyląduje Wesley Gordon, który w poprzednich sezonach grał już w naszej lidze (w barwach zespołu ze Stargardu w sezonie 2023/24, a rok później był zawodnikiem Trefla Sopot). Zastąpi słabo pisującego się Kongijczyka Florenta Thambę, dla którego sobotni mecz w Wałbrzychu będzie ostatnim. Do zespołu dołączył też Michael Oguine, który ratował skórę gliwiczanom już wiosną w poprzednim sezonie. Trenerowi Balibrei konstruowanie meczowych składów utrudniają też kontuzje - Kuba Piśla pewnie niedługo wróci, ale Jaiden Delaire wypadł na trzy miesiące.

Co gorsza, przed GTK bardzo trudny wyjazd do Wałbrzycha, a stamtąd bardzo ciężko przywozi się punkty. Górnik przegrał dwa ostatnie mecze i będzie chciał się odkuć w meczu z outsiderem. - To faktycznie najgorszy moment dla nas, aby się z nimi zmierzyć, bo na pewno będą bardzo zmotywowani, żeby zrehabilitować się za ostatnie porażki. Grają u siebie, więc czeka nas trudny mecz, ale będziemy gotowi - przyznaje Balibrea.

To, co budzi niepokój, to transfery robione "na szybko", z niedobitków, które zostały na rynku. Tak się nie buduje perspektywicznych składów. Wszystko wskazuje na to, że kibiców czeka kolejny traumatyczny sezon i zaciskanie kciuków, by zespół utrzymał się w lidze. A przecież miało być zupełnie inaczej... (p)



Wesley Gordon w niedzielę ma wylądować w Polsce, a od poniedziałku zacznie treningi z GTK. To kolejny gracz, który ma ratować gliwicki zespół.

Fot. Piotr Kiepliin/PressFocus

ORLEN BASKET LIGA

■ **Energa Czarni Słupsk - Miasto Szkła Krosno 85:81 (24:11, 15:21, 23:23, 23:26)**

SŁUPSK: Duffy 15 (1x3), Wilczek 16 (3x3), Tomczak 20, Skele 6, Nowakowski 5 - Carter 9 (1x3), Musiał 7, Ivory 3, Lambrecht 4. Trener Roberts STELMAHERS.

KROSNO: Brown-Soares 14 (2x3), Hensley14 (2x3), Watson 12 (3x3), Bockler 15 (1x3), Jankowski - Góreńczyk 1, Jackson 10 (2x3), Hopkins 12 (1x3), Wrona, Łałak, Wójcik 3. Trener Edmunds VALEIKO.

1. Sopot	5	10	465:384
2. Warszawa	5	10	437:375
3. Słupsk	6	10	542:497
4. Szczecin	5	9	424:399
5. Wrocław	5	8	443:412
6. Wałbrzych	5	8	389:401
7. Gdynia	5	8	421:439
8. Zielona G.	5	7	388:375
9. Włocławek	5	7	447:418
10. Lublin	5	7	388:445
11. Dąbrowa G.	5	7	402:418
12. Dziki	5	7	424:403
13. Krosno	6	7	494:525
14. Toruń	5	6	406:441
15. Ostrów	5	6	412:452
16. Gliwice	5	6	355:451

(p)



Fot. Facebook Kosz Kadra

Po niezłym EuroBaskecie Biało-czerwoni wracają na boiska.

Piętnastka na kwalifikacje

Igor Milicić przedstawił powołania na mecze kwalifikacji mistrzostw świata.

REPREZENTACJA POLSKI

Z 31 nazwisk szerokiej kadry szkoleniowiec wykreślił aż szesnastu zawodników. Wąska kadra obejmuje 15 graczy, w tym dwóch naturalizowanych - Jordana Loyda i Jerricka Hardinga. - Najbardziej cieszy mnie fakt, że wszyscy koszykarze są zdrowi. To jest zawsze kluczowa sprawa dla każdego trenera. Wybrałem 15 graczy na listopadowe okienko z pełną świadomością, że to jest grono, które ma dać nam dwa zwycięstwa. Wierzę, że przy wsparciu kibiców - a powiedziano mi, że bilety rozchodzą się błyskawicznie - pokażemy bardzo dobrą koszykówkę! - mówi na stronie PZKosz Igor Milicić.

- Droga do Kataru jest długa, będzie wyczerpująca i żmudna, ale już teraz musimy podejść do każdego treningu i meczu na maksymalnym poziomie koncentracji. Chcemy zagrać na mistrzostwach świata i kontynuować naszą misję propagowania polskiej koszykówki w Europie i na świecie – dodaje szkoleniowiec.

Niespodzianką jest powołanie Michała Sokołowskiego, który nadal pozostaje bez klubu. Spośród powołanych sześciu występuje w klubach zagranicznych, a ośmiu to zawodnicy Orlen Basket Ligi.

24 listopada kadra spotka się na zgrupowaniu w Gdyni. W najbliższym okienku Polacy zagrają dwa mecze - najpierw z Austrią (28.11., Gdynia), a potem wyjazdowe z Holandią (1.12., Haga). Polski Związek Koszykówki poinformował, że bilety na mecz w Polsat Plus Arenie w Gdyni są już niemal wyprzedane. (p)

LISTA POWOŁANYCH ZAWODNIKÓW

Aleksander Balcerowski (Unicaja Malaga, Hiszpania), Jakub Garbacz (AMW Arka Gdynia), Tomasz Gielo (King Szczecin), Jerrick Harding (BC Rytas Wilno, Litwa), Łukasz Kolenda (Rostock Seawolves, Niemcy), Jordan Loyd (Anadolu Efes Stambuł, Turcja), Kamil Łączyński (AMW Arka Gdynia), Dominik Olejniczak (Bertram Derthona Tortona, Włochy), Andrzej Pluta (Legia Warszawa), Mateusz Ponitka (Bahcesehir Koleji Stambuł, Turcja), Michał Sokołowski (wolny agent), Jakub Szumert (Zastal Zielona Góra), Jakub Urbaniak(WKS Śląsk Wrocław), Jarosław Zyskowski (AMW Arka Gdynia), Przemysław Żołnierewicz (King Szczecin).

Wszystko jasne?

Liga NBA Europe ma wystartować za niespełna dwa lata!

Przyspiesza proces tworzenia nowej ligi na starym Kontynencie. George Aivazoglou, szef NBA na Europę i Bliski Wschód w rozmowie z La Gazzeta dello Sport ujawnił szczegóły dotyczące powołania ligi NBA w Europie. - Startujemy w październiku 2027 roku! - zdradził Aivazoglou.

Znamy też lokalizację podstawowej dwunastki, która zainauguruje pierwszy sezon. Ma to być 12 miast w siedmiu krajach. NBA zobaczymy zatem w Mediolanie i Rzymie (Włochy), Londynie i Manchesterze (Wielka Brytania), Paryżu i Lyonie (Francja), Madrycie oraz Barcelonie (Hiszpania), Berlinie i Monachium (Niemcy), a ponadto w Atenach (Grecja) i Stambule (Turcja). - To będzie półotwarty format z 16 drużynami – 12 stałymi i czterema, które będą z awansu. Jedna z tej czwórki trafi z Ligi Mistrzów FIBA, która jest naszym partnerem, i trzy z lig krajowych. To najbardziej intrygująca część, ponieważ daje każdemu możliwość awansu – zapowiedział Aivazoglou.

Część zespołów ma powstać w oparciu o sławne kluby piłkarskie, jak choćby Manchester City. Nie jest na razie jasne, czy klub, który zagra w Mediolanie, będzie związany z AC Milan czy też raczej będzie to grający w Eurolidze EA7 Emporio Armani. W najbliższych miesiącach poznamy kolejne informacje. (p)

Wielki debiut Jalena Greena

Efektownie wypadł pierwszy mecz koszykarza w zespole z Arizony.

NBA

W czwartek odbyło się tylko jedno spotkanie. W Mortgage Matchup Center w Phoenix miejscowe Słońca pokonały ekipę Clippers. W zespole gospodarzy zadebiutował Jalen Green, którego latem sprowadzono w ramach transakcji za oddanie Kevina Duranta do Houston. Green nie zagrał w pierwszych ośmiu spotkaniach sezonu z powodu naciągnięcia ścięgna w kolanie. Przeciwko rywalom z Los Angeles pokazał moc - w 23 minuty zdobył 29 punktów, trafił 6 trójek, dodatkowo miał 3 zbiórki, 3 asysty i 2 przechwyty.

Jak podaje oficjalne konto ligi, lepszy debiut w barwach Suns miał tylko... Charles Barkley w 1992 roku (Sir Charles zdobył wtedy 37 punktów). - Cieszę ię, że wreszcie wróciłem na boisko i że po kontuzji nie ma śladu. Gra w Phoenix to prawdziwe błogosławieństwo. Mamy tu wspaniałych kibiców i wspaniałą kulturę gry. Fani kochają tu koszykówkę. To niesamowite, czuję się jak w domu - mówił po spotkaniu Green. W Suns bardzo dobre spotkanie rozegrał też Devin Booker - 24 punkty, 6 zbiórek, 7 asyst, 3 przechwyty.

W drużynie z LA kompletnie zawiódł Bradley Beal. Jeszcze niedawno występował on w Phoenix, a teraz spalił się przed swoją byłą widownią - w całym meczu zdobył 5 punktów, trafił 2 z 14 rzutów z gry! Od rozgrzewki przez cały mecz weteran był wygwizdywany przez widzów. Nicolas Batum, kolejny gracz pierwszej piątki Clippers, skończył spotkanie bez zdobytego punktu (0/3 z gry). Trudno w tej sytuacji było myśleć o wywiezieniu punktów z Arizony. Trzeba jednak przyznać, że goście nie rezygnowali i po pierwszej połowie prowadzili 3 oczkami (51:48). O sukcesie Suns przesądziła trzecia kwarta, którą wygrali aż 40:23.

Wynik meczu czwartkowego: Phoenix - LA Clippers 115:102. (p)

Sport 28b82d621b

Potencjał jest

Superpucharu nie udało się jastrzębianom zdobyć, ale już w sobotę mogą się zrehabilitować w Kędzierzynie-Koźlu.

JSW JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Siatkarze nie mają wytchnienia. Sezon pędzi jak szalony. W środę JSW Jastrzębski Węgiel rywalizował z Bogdanką LUK Lublin w Superpucharze Polski, a już w sobotę zagra w lidze z ZAKSĄ w Kędzierzynie-Koźlu. Siatkarze z Jastrzębia-Zdroju na Opolszczyznę udali się w nie najlepszych humorach, bo starcie z ekipą z Lublina przegrali. Pokazali jednak kawał dobrej siatkówki i napsuli sporo krwi faworytom. - Mam nadzieję, że nadal będziemy grać tak jak w Katowicach i będziemy szlifować jeszcze te małe elementy, których nam brakuje. Ja po prostu daję wszystko z siebie i jak będę mógł się nazywać liderem, to super – podkreślił Nicola Szerszeń, który w pierwszych meczach ciągnie grę JSW Jastrzębskiego Węgla.

Trener Andrzej Kowal podkreślił, że jego zawodnicy mają potencjał, którego na razie nie pokazali w mocno przebudowanej kadrowo ekipie.

- Lublinianie zdominowali nas spokojem i doświadczeniem. To, co mieli, czym zdobyli w ubiegłym roku mistrzostwo Polski, teraz kontynuowali, my natomiast jesteśmy całkowicie nowym zespołem. Mamy potencjał, ale nie funkcjonujemy jeszcze jako zespół. Zabrakło nam doświadczenia, bo choć mamy kilku ograny zawodników, to pozostali jeszcze nie grali o tak wysokie cele. Takie mecze są dla nich naprawdę dużym przetarciem. Nie boję się powiedzieć, że jesteśmy w stanie grać dużo lepiej – ocenił.

Jastrzębian cały czas nękają kontuzje, co mocno utrudnia im treningi. - Żeby mieć powtarzalność i rytm grania trzeba trenować pełnym składem. To jest klucz. My przez kontuzje, choroby tego nie mieliśmy. Trochę gramy siatkówkę opartą na indywidualnościach. Dużo już zrobiliśmy. Jesteśmy oczywiście niezadowoleni z porażki, ale ten mecz tylko nas utwierdził w przekonaniu, że niedługo poprawimy poziom – powiedział Kowal, który wciąż nie może liczyć na Maksymiliana Graniecznego. Młody libero z mistrzostw świata wrócił z kontuzją i w tym sezonie jeszcze nie zagrał. - W przyszłym tygodniu ma badania. Miną wtedy cztery tygodnie od zabiegu, czyli tyle, ile minimalnie kość potrzebuje, żeby się zagoić. Jeśli badania pokażą, że wszystko jest w porządku, to powoli będziemy wdrażać Maksa do treningów – zapowiedział szkoleniowiec.

W Kędzierzynie-Koźlu JSW Jastrzębski Węgiel czeka bardzo trudne zadanie. ZAKSA wprawdzie zaliczyła falstart, przegrała wszystkie trzy mecze, ale w każdym z nich zbierała pochlebne recenzje. A rywalizowała z tuzami, m.in. z Bogdanką LUK-iem i Aluronem CMC Wartą Zawiercie. Chcą więc wreszcie się przełamać. Atutów mają sporo, przede wszystkim w osobach atakującego Kamila Rychlickiego i Karol Urbanowicz. Ten pierwszy, mistrz świata z reprezentacją Włoch, błyskawicznie podbił PlusLigę. W rankingu na najlepiej punktującego zajmuje czwarte miejsce. Zdobył 70 pkt w trzech meczach. Wyprzedzający go zawodnicy: Moritz Karlitzek, Aliaksiej Nasewicz i Tobias Brand rozegrali jednak o jedno spotkanie więcej. – Najważniejsze będzie bycie skutecznym w najważniejszych momentach i nie tracenie pewności siebie – podkreślił w rozmowie z ZAKSA.Tv Jakub Szymański, przyjmujący ZAKSY. – Musimy się skupić na naszej grę. Musimy odciągnąć rywali od siatki, ale to jest akurat ważne w każdym meczu. Jastrzębski Węgiel ma na rozegraniu Benjamina Toniuttiego, który przy dobrym dograniu potrafi „czarować". Ważne będą końcówki, bo gramy dobrze, ale kilka razy zdarzyło się nam nie postawić kropki nad „i" i przegrywamy. Mam nadzieję, że teraz będzie inaczej – dodał rozgrywający Marcin Krawiecki.

(mic)



Fot. PressFocus

Jastrzębianie z każdym kolejnym meczem powinni grać coraz lepiej.

TAURON LIGA

Lotto Chemik Police – Developres Rzeszów 1:3 (26:28, 18:25, 25:23, 18:25)

POLICE: Partyka (2), Mędrzyk (16), Koput (7), Gierszewska (11), Przybyło (70, Różyńska (3), Nowak (libero) oraz Grabowska, Hewelt (2), Orzoł (14), Rybak-Czyrniańska. Trener Dawid MICHOR.

RZESZÓW: Chmielewska (5), Dudek (17), Pierzchała (17), Bannister (20), Jansen (10), Dorsman (10), Szczygłowska (libero) oraz Jasper, Piasecka, Wenerska (1), Sieradzka (30, Kubas. Trener Cesar HERNANDEZ GONZALEZ.

Sędziowali: Justyna Herlander i Piotr Kowalski (oboje Wrocław). Widzów 1891.

Przebieg meczu

I: 10:9, 13;15, 19:20, 25:24, 26;28.
II: 5:10, 8:15, 11:20, 18:25.
III: 10:4, 15:9, 20:18, 25:23.
IV: 3:10, 8:15, 12:20, 18;25.

Bohaterka – Taylor BANNISTER.

1. Rzeszów	5	13	4/1	14:5
2. Radom	5	11	4/1	12:5
3. Budowlani	4	9	3/1	11:6
4. Bielsko-Biała	4	8	3/1	10:7
5. ŁKS	3	7	2/1	8:4
6. Opole	4	6	2/2	7:7
7. Bydgoszcz	3	5	2/1	6:5
8. Police	5	5	2/3	8:12
9. Wrocław	4	5	1/3	7:9
10. Mielec	4	4	2/2	7:10
11. Mogilno	4	2	0/4	6:12
12. Nowy Dwór Maz.	5	0	0/5	1:15

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 8.11.: Bydgoszcz – Bielsko-Biała; 9.11.: Wrocław – PGE Budowlani; 10.11.: Opole – Mielec, ŁKS – Mogilno.

Zwycięstwo Radosława Wojtaszka

PŚ W SZACHACH

Radosław Wojtaszek pokonał reprezentującego Słowenię Rosjanina Władimira Fiedosiejewa w pierwszej partii trzeciej rundy turnieju o Puchar Świata w szachach w indyjskim Goa. W sobotę odbędzie się pojedynek rewanżowy.

Rozstawiony z numerem 47. Wojtaszek, sześciokrotny mistrz Polski, klasyfikowany na drugim miejscu w kraju, grał w piątek czarnymi. Partia z urodzonym w Sankt Petersburgu Fiedosiejewem (18.), najlepszym szachistą Słowenii, reprezentującym ten kraj od 2023 roku, była jedną z najdłuższych tego dnia. Rywal Polaka uznał się za pokonanego po 77 posunięciach.

Dotychczas 38-letni Wojtaszek z osiem lat młodszym Fiedosiejewem w szachach klasycznych spotykali się siedmiokrotnie. Każdy wygrał po jednej partii, a pięć zakończyło się remisem. Polak zwyciężył w pierwszym z tych pojedynków, także czarnymi, w mistrzostwach Europy w Erywaniu w 2014 roku. Porażki doznał pięć lat później na turnieju Grand Swiss na wyspie Man. Najdłuższą partię, zakończoną remisem po 102 posunięciach, rozegrali podczas turnieju Sparkassen w Dortmundzie w 2017, który zakończył się końcowym triumfem Polaka, co jest jednym z jego największych sukcesów w karierze. Za Wojtaszkiem znaleźli się wówczas Fiedosiejew, Francuz Maxime Vachier-Lagrave i były mistrz świata Rosjanin Władimir Kramnik.

Rosjanie chcą do Włoch

IGRZYSKA 2026

Rosja odwołała się do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (CAS) w Lozannie w sprawie decyzji Międzynarodowej Federacji Narciarskiej i Snowboardu (FIS) o zakazie startu sportowców tego kraju w olimpijskich kwalifikacjach i w konsekwencji w przyszłorocznych igrzyskach w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

Rosyjski Komitet Olimpijski wystąpił z apelacją tydzień po tym, jak CAS uchylił zakaz startu rosyjskich saneczkarzy, czym otworzył im drogę do udziału w przyszłorocznych igrzyskach jako „neutralnych sportowców indywidualnych" (AIN), o ile spełnią szereg ustalonych warunków.

Nie jest jednak jeszcze jasne, jakie zasady przyjmie federacja saneczkarska i czy którykolwiek z rosyjskich zawodników będzie mógł wystąpić we Włoszech.

Poza FIS, np. federacja biathlonowa nalega na całkowite wykluczenie rosyjskich i białoruskich sportowców. Z kolei Międzynarodowa Unia Łyżwiarska (ISU) dopuściła do rywalizacji neutralnych sportowców z Rosji i Białorusi, co spotkało się z krytyką.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski (MKOl) ustalił takie same warunki udziału rosyjskich i białoruskich sportowców w zimowych igrzyskach 2026 roku, jak w zeszłorocznej imprezie tej rangi w Paryżu.

Start pod szyldem AIN musi być jednak poprzedzony udanymi kwalifikacjami, na które zgodę musi wydać każda federacja międzynarodowa, odpowiedzialna za rywalizację w swojej dyscyplinie. Poza tym zgoda dotyczy jedynie indywidualnych sportowców pod flagą neutralną i bez symboli narodowych i pod warunkiem, że nie popierają publicznie wojny na Ukrainie i nie są związani z wojskiem czy innymi służbami.

Rosyjscy i białoruscy sportowcy w międzynarodowych zawodach pod egidą FIS nie mogą startować od 2022 roku.

Igrzyska olimpijskie odbędą się w dniach 6-22 lutego 2026 we Włoszech. **(PAP)**

Sport 28b82d621b

Pingwiny... specjalne

NHL

Legendarne postacie NHL, Sidney Crosby (Pittsburgh) i Aleksandr Owieczkin (Washington), zmierzyły się po raz 99. w sezonach ligowych. Sid One w tych starciach zdobył 127 pkt (48 goli+79 asyst), a „Owi" 103 (53+50). Tym razem hokeiści Penguins, z Crosbym w roli głównej, pokonali Washington 5:3 (2:0, 1:3, 2:0). Kapitan gospodarzy zdobył dwa gole, a Owieczkin musiał się zadowolić dwiema asystami, jednak każdy z nich zdobył co najmniej punkt w meczu przeciwko sobie po raz 49...
O wygranej gospodarzy zadecydowały formacje specjalne. Gospodarze z pięciu liczebnych przewag wykorzystali trzy. Natomiast goście mieli trzy, ale żadna nie przyniosła im bramki. Pingwiny miały znakomite otwarcie, bowiem Crosby w 1. tercji zdobył dwa gole (3 i 12 min, oba przewadze, przy dużym współudziale Bryana Rusta). W 15 spotkaniach ma już 19 pkt (11+8) i udane otwarcie sezonu, choć „stuknęło" mu już 38 lat. Ponieważ jednak zdrowie dopisuje, nadal jest czołowym napastnikiem ligi.
Anthony Manta (23) podwyższył na 3:0 i wydawało się, że sytuacja jest opanowana. A tymczasem przyjezdni wzięli się do pracy i na 5 sek. przed zakończeniem drugiej odsłony odrobili straty. Artursa Silvosa (28 obron) pokonali Dylan Strome (30), Rasmus Sandin (45) po podaniach „Owiego" oraz Tom Wilson (40).
W tym momencie Dan Muse, trener gospodarzy, miał obawy, że może się powtórzyć historia z poprzedniej potyczki, kiedy to prowadzili 3:0 i przegrali z Toronto 3:4. Tym razem jednak było inaczej. Rust do dwóch asyst dorzucił gola (52, w przewadze), a dla Jewgienija Małkina była to 17. asysta w sezonie. Formalności dopełnił Connor Dewar (58), kierując krążek do siatki. Goście po wygranej z St. Louis 6:1 powrócili na ścieżkę porażek, bowiem zaliczyli 5. przegraną w 6. meczu.

W tabeli prowadzi Colorado 21 pkt, zaś zespoły New Jersey, Montreal oraz Pittsburgh mają o „oczko" mniej.
Pittsburgh – Washington 5:3, Dallas – Anaheim 5:7, Vegas – Tampa 3:6, Los Angeles – Florida 2:5, Nashville – Philadelphia 1:3, Buffalo – St. Louis 0:3, Carolina – Minnesota 4:3, Boston – Ottawa 3:2 i New Jersey – Montreal 4:3 oba po dogrywkach.

(ws)

Krótka dogrywka

Szwankowała gra Biało-czerwonych w przewadze, co miało wpływ na końcowy wynik.



Aron Chmielewski znów błysnął umiejętnościami i zdobył gola w swoim stylu.

Fot. PAP/Art Service

SOSNOWIEC CUP

Polscy hokeiści w meczu z Włochami na turnieju Sosnowiec Cup w ramach Europejskiego Pucharu Narodów oddali 14 celnych strzałów i zdobyli cztery gole. Ze Słoweńcami tych uderzeń było zdecydowanie więcej, ale tylko dwa trafienia i porażka po dogrywce.

Selekcjoner Pekka Tirkkonen, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, dokonał roszad w składzie. Krzysztof Maciaś już przed pierwszym meczem narzekał na ból stopy, ale zagrał i chyba nikt z postronnych obserwatorów nie zauważył, że jest cierpiący. Młodszy z braci Maciasiów otrzymał więc wolne, ale nazwisko nie wyparowało ze składu, bo w 4. formacji pojawił się o rok starszy brat, Kacper, który z Oliwierem Kurnickim stworzył duet defensorów. Natomiast w 1. ataku znalazł się Sebastian Brynkus, który wcześniej pracował niezwykle solidnie ze swoimi kolegami Filipem Komorskim i Mateuszem Michalskim. Teraz jednak obaj otrzymali wolne, zaś za siłę ofensywną 3. ataku byli odpowiedzialni: debiutant Jakub Lewandowski, zbierający dobre recenzje ligowe, oraz dwaj hokeiści JKH GKS-u Szymon Kiełbicki i Jakub Ślusarczyk, którzy wraz z kolegami zrobili sporą zawieruchę. Tylko dwa ataki pozostały bez zmian, bo trenerzy uznali, że tutaj nie należy nic „majstrować".

Wiedzieliśmy, że trzeci atak ma spory potencjał, ale nie spodziewaliśmy się, że w 1. tercji będzie wodził rej. Już w 6 min Biało-czerwoni mogli objąć prowadzenie sytuację wypracował Lewandowski, ale Ślusarczyk nie zdołał precyzyjnie uderzyć w krążek. Aron Chmielewski wiele sobie obiecywał po tym turnieju i już po dwóch dniach imprezy ma powody do zadowolenia. W 8 min po podaniu Pawła Zygmunta uderzył w swoim stylu i bramkarz Žan Us był bez szans. Jednak dość szybko straciliśmy prowadzenie, bo błąd we własnej strefie sprawił, że Mai Crnikic strzelił pod poprzeczkę. W 14 min Maciej Miarka w groźnej sytuacji zdołał zatrzymać krążek i nasi hokeiści wyprowadzili zabójczą kontrę, po której Szymon Kiełbicki zdobył pierwszego gola w reprezentacji. W 16 min w boksie kar znalazł się Grzegorz Pasiut, ale jego koledzy stanęli na wysokości zadania i grali w osłabieniu wręcz wzorowo.

Wprawdzie w drugiej odsłonie obyło się bez goli, ale wiele się działo. Zaczęło się od szansy Pasiuta, ale będąc tuż przed bramką nie zdołał wepchnąć krążka do siatki. Gdy na ławie kar znalazł się niezwykle aktywny Brynkus, nasi hokeiści wcale nie zamierzali się bronić. W krótkim odstępie Zygmunt najpierw trafił w słupek, a chwilę później nie uderzył zbyt precyzyjnie. Niemniej Słoweńcy wcale nie dawali za wygraną i w rezultacie dwa razy na lodowisku zadzwoniło, bo krążek trafiał w słupek. Dwa razy czujnością wykazał się Miarka, zatrzymując groźne strzały. Biało-czerwoni po raz kolejny zasłużyli na uznanie podczas gry w osłabieniu, bo zupełnie zneutralizowali poczynania rywali. Niemniej spodziewaliśmy sporych emocji w 3. tercji, bo przecież różnica była jednej bramki. W 42 min rywale przeprowadzili szybką i składną akcję, którą sfinalizował Tjas Lesnicar, a potem rozpoczęła się twarda gra o zwycięskie trafienie. Jedni i drudzy mieli okazje, ale bramkarze spisywali się bez zarzutu. O wszystkim miała zadecydować dogrywka, jednak nie przypuszczaliśmy, że zakończy się tak szybko. W 40 sek. dodatkowego czasu Słoweńcy przeprowadzili składną akcję i Jan Cosic cieszył się zwycięskiego gola.

Biało-czerwoni tym razem byli mniej skuteczni, szczególnie podczas gry w przewadze, a ponadto trafili na zdecydowanie lepiej dysponowanego rywala. Teraz nic nie pozostałej tylko wygrać z Wyspiarzami i czekać na potknięcie Słoweńców. To chyba raczej mało prawdopodobne, bo hokeiści Italii prezentują się mizernie.

Włodzimierz Sowiński

■ **Polska – Słowenia 2:3 (2:1, 0:0, 0:1, 0:1) po dogrywce**
1:0 – Chmielewski – Zygmunt (7:15), 1:1 – Crnkic – Crnovic (9:41), 2:1 – Kiełbicki – Florczak – Biłas (14:27), 2:2 – Lesnicar – Sojer (41:11), 2:3 – Cosic – Mahkovec – Maver (60:40).
Sędziowali: Paweł Kosidło i Krzysztof Kozłowski – Łukasz Sośnierz i Michał Żak. Widzów 2568
POLSKA: Miarka; Pociecha – Ciura, Bryk – Górny, Florczak – Biłas, Kacper Maciaś – Kurnicki; Zygmunt – Pasiut (2) – Brynkus (2), Łyszczarczyk – Paś – Chmielewski, Lewandowski – Kiełbicki – Ślusarczyk (2), Gromadzki – Syty – Krzemień. Trener Pekka TIRKKONEN.
SŁOWENIA: Us; Crnovic (2) – Bohinc (2), Urukalo (4) – Cosic, Sojer – Slibar; Zezelj – Maver – Mahkovec, Crnkic – Lesnicar – Sever, Bukovec – Sodja – Mehle, Kumanovic – Burgar – Jenko. Trener Edo TERGLAV.
Kary: Polska – 6 min, Słowenia – 8 min.

■ **Wielka Brytania – Włochy 4:5 (1:1, 2:3, 1:0, 0:1) po dogrywce**

1. Słowenia	2	5	8:3
2. POLSKA	2	4	6:5
3. Włochy	2	2	7:8
4. Wlk. Brytania	2	1	5:10

Dzisiaj grają: Włochy – Słowenia (16.00), Polska – Wielka Brytania (19.45).

SPOD BANDY

MŁODZIEŻ Z WYGRANĄ

■ Andrej Gusow w kwietniu z reprezentacja juniorów do lat 18 wywalczył awans do mistrzostw świata Dywizji 1A w Tallinie. Naturalną koleją rzeczy trener wraz ze swoimi podopiecznymi przeszedł do reprezentacji młodzieżowej. Biało-czerwoni przygotowują się do MŚ w Mediolanie i wczoraj rozegrali w Tychach pierwszy z dwóch meczów z Ukrainą. Podopieczni Gusowa wygrali 3:2 (2:0, 1:1, 0:1), po bramkach Matthew McGoverna (11 min), Olafa Zachariasza (16) oraz Szymona Gumińskiego. Dzisiaj o godz. 13.00 rewanż.

JUNIORKI GÓRĄ!

■ Reprezentacja juniorek do lat 18 zwyciężyła w towarzyskim spotkaniu w Krakowie z Hiszpanią 8:2 (1:0, 4:0, 3:2) i to jest niezły prognostyk przed styczniowymi MŚ.

(s)

Sport 28b82d621b

Mistrzyni będzie ze Wschodu

Liderka rankingu Aryna Sabalenka z Białorusi i Jelena Rybakina z Kazachstanu zagrają o tytuł w Rijadzie.

WTA FINALS

W półfinałach „mastersa" w stolicy Arabii Saudyjskiej, dla ośmiu najlepszych tenisistek sezonu, Rybakina (6.) wygrała z Amerykanką Jessicą Pegulą (5.) 4:6, 6:4, 6:3, a Sabalenka (1.) pokonała Amerykankę Amandę Anisimovą (4.) 6:3, 3:6, 6:3.

Rybakina jako ostatnia wywalczyła prawo gry w Arabii Saudyjskiej, ale prezentuje się świetnie; na koncie ma 10 zwycięstw z rzędu, z czego cztery ostatnie odniosła przeciwko zawodniczkom z Top 10. W fazie grupowej wygrała wszystkie trzy mecze, w tym z Igą Świątek 3:6, 6:1, 6:0. Z Pegulą mierzyła się piąty raz w karierze, ale pierwszy od dwóch lat. Zaserwowała m.in. 15 asów i po raz drugi pokonała Amerykankę.

Sabalenka i Anisimova stworzyły świetne, prawie 2,5-godzinne widowisko. To był ich 11. mecz i piąta wygrana Białorusinki, która po raz piąty występuje w WTA Finals, ale nigdy nie wygrała tych zawodów.

Finał zaplanowano na sobotę, w bilansie dotychczasowych spotkań 27-letnia Sabalenka prowadzi z o rok młodszą Rybakiną 8-5, w tym 2-1 w tym roku. Zwyciężczyni będzie 10. z rzędu nową triumfatorką WTA Finals. Ostatnią, która obroniła tytuł w imprezie rozgrywanej od 1972 roku, była Amerykanka Serena Williams w 2014; potem wygrało 9 różnych zawodniczek, m.in. w 2015 Agnieszka Radwańska, a w 2023 - Iga Świątek. Przed rokiem triumfowała Amerykanka Coco Gauff (3. WTA), która podobnie jak Polka odpadła w fazie grupowej. (t)



Fot. PAP/EPA

Jelena Rybakina bilet do WTA Finals wywalczyła ostatnia, ale pokonała już cztery rywalki i zagra o tytuł.

PÓŁFINAŁY

Gra pojedyncza

Jelena RYBAKINA (Kazachstan, 6) - Jessica Pegula (USA, 5) 4:6, 6:4, 6:3.
Aryna SABALENKA (Białoruś, 1) - Amanda Anisimova (USA, 4) 6:3, 3:6, 6:3.

Finał - sobota 15.00: Sabalenka - Rybakina.

Gra podwójna

Su-Wei Hsieh (Tajwan), Jelena Ostapienko (Łotwa, 6) - Timea BABOS (Węgry), Luisa STEFANI (Brazylia, 7) 4:6, 6:7 (5-7).

Katerina Siniakova (Czechy), Taylor Townsend (USA, 2) - Weronika Kudiermietowa (Rosja), Elise Mertens (Belgia, 4) zakończył się po zamknięciu wydania.

Z KORTÓW

DJOKOVIĆ 101?

■ Novak Djoković zagra o 101. tytuł w karierze! 38-letni Serb (4. ATP) w półfinale „domowego" turnieju ATP 250 w Atenach pokonał Niemca Yannicka Hanfmanna (117.) 6:3, 6:4. W sobotnim finale „Djoko" zmierzy się z Lorenzo Musettim (9.), który wygrał z Amerykaninem Sebastianem Kordą (52.) 6:0, 5:7, 7:5; jeżeli Włoch wywalczy tytuł, wyprzedzi 8. w rankingu Race Kanadyjczyka Felixa Auger-Aliassime'a i zagra w ATP Finals. Jubileuszowe setne zwycięstwo Djoković odniósł w maju w Genewie, gdy w finale pokonał Huberta Hurkacza; z Musettim ma bilans 8-1.

BLAMAŻ ATP

■ Tylko 6 tenisistów wzięło udział w oficjalnej prezentacji przed rozpoczynającym się w niedzielę turniejem ATP Finals w Mediolanie dla ośmiu najlepszych zawodników sezonu: Hiszpan Carlos Alcaraz (1.), Włoch Jannik Sinner (2.), Niemiec Alexander Zverev (3.), Amerykanie Ben Shelton (5.) i Taylor Fritz (6.) oraz Australijczyk Alex de Minaur (7.). Brakująca dwójka do Włoch na razie nie dotarła, bo szefowie zawodowej organizacji tenisistów ATP wymyślili, że do rankingu Race liczą się turnieje rozgrywane w tygodniu poprzedzającym „mastersa", m.in. w Atenach i Metz. W stolicy Grecji „gospodarzem" jest czwarty w tej klasyfikacji Djoković, który na dodatek nie podjął jeszcze decyzji, czy w ogóle do Włoch poleci; pod Akropolem o ostatnie wolne miejsce w ATP Finals walczą 9. w Race Musetti i „zaocznie" Auger-Aliassime (patrz wyżej).

FINALIŚCI W METZ

■ Cameron Norrie (27. ATP) i Learner Tien (38.) zagrają w finale turnieju ATP 250 w Metz. Brytyjski tenisista pokonał Włocha Lorenzo Sonego 4:6, 6:2, 6:4, a Amerykanin wygrał z Ukraińcem Witalijem Saczką 6:1, 6:4. Norrie stanie przed szansą wygrania szóstego turnieju w karierze, Tien nie ma jeszcze tytułu na koncie. (t)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 8 LISTOPADA

TVP 3
16.40, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych; 19.25 Pn: Betclic 1. Liga, Multiliga, 16. kolejka (na żywo)
TVP SPORT
12.10 Pn: Orlen Ekstraliga kobiet, Śląsk Wrocław – Pogoń Szczecin, 14.25 Betclic 1. Liga, Wisła Kraków – Polonia Warszawa (na żywo); 16.40 Pływanie: Memoriał Marka Petrusewicz we Wrocławiu (na żywo); 19.40 Hokej: Europejski Puchar Narodów w Sosnowcu, Polska – Wielka Brytania (na żywo)
EUROSPORT
7.00, 12.30 Snooker: Turniej International Championship (na żywo); 15.30 BMX: MŚ w Rijadzie (na żywo)
EUROSPORT 2
8.30 Łyżwiarstwo figurowe: NHK Trophy w Osace (na żywo); 14.50 Kolarstwo przełajowe: MŚ w Middelkerke (na żywo), 21. Golf: World Wide Technology Championship (na żywo)
POLSAT SPORT 1
6.00 Łyżwiarstwo figurowe: NHK Trophy w Osace (na żywo); 11.00 Siatkówka: Magazyn 7. strefa (na żywo), 12.30 Tauron Liga, Metalkas Pałac Bydgoszcz – BKS ZGO Bielsko-Biała, 14.45 PlusLiga, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - JSW Jastrzębski Węgiel, 17.30 Aluron CMC Warta Zawiercie – InPost ChKS Chełm (na żywo); 1.00 Sporty walki: UFC Fight Night (na żywo)
POLSAT SPORT 2
10.25 6.00 Łyżwiarstwo figurowe: NHK Trophy w Osace (na żywo); 14.35 Pn: Liga saudyjska, Neom – AL.-Nassr (na żywo); 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Śląsk Wrocław - King Szczecin (na żywo); 20.40 Siatkówka: Liga włoska kobiet, Savino Del Bene Scandicci – Volley Bergamo (na żywo)
POLSAT SPORT 3
16.30 Tenis: Turniej ATP w Metzu (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 2
12.30 Tauron Liga, Metalkas Pałac Bydgoszcz – BKS ZGO Bielsko-Biała, 14.45 PlusLiga, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - JSW Jastrzębski Węgiel, 17.30 Aluron CMC Warta Zawiercie – InPost ChKS Chełm (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 4
14.50 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Górnik Zamek Książ Wałbrzych – Tauron GTK Gliwice, 17.20 Śląsk Wrocław – King Szczecin, 19.50 Anwil Włocławek – PGE Start Lublin (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
12.55 Pn: Liga angielska kobiet, Arsenal – Chelsea (na żywo); 16.00 Tenis: Turniej ATP w Atenach (na żywo); 18.20 Pn: Bundesliga, Borussia Moenchengladbach – 1. FC Kolen (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.40 Motocyklowe MŚ: Grand Prix Portugalii (na żywo)
CANAL+ EXTRA 1
13.25 Pn; Liga angielska, Tottenham Hotspur – Manchester United, 15.55 Everoton – Fulham, 18.25 Sunderland – Arsenal, 20.55 Chelsea – Wolverhampton Wanderers (na żywo)
CANAL+ EXTRA 2
15.55 Pn: Liga angielska, West Ham United – Burnley (na żywo); 19.00 Sporty walki: FEN 60 w Piotrkowie Trybunalskim (na żywo)
CANAL SPORT
13.55 Pn: Liga hiszpańska, Girona – Alaves, 16.10 Sevilla – Osasuna Pampeluna, 20.55 Espanyol Barcelona – Villarreal (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
14.00 Tenis: Turniej WTA Finals w Rijadzie (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
14.40 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lechia Gdańsk – Widzew Łódź, 17.25 Motor Lublin – Wisła Płock, 20.10 GKS Katowice – Piast Gliwice (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
14.15 F1: grand Prix Sao Paulo (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
12.55 Pn: Bundesliga, Schalke 04 – SV 07 Eiversberg, 15.20 Bundesliga, Union Berlin – Bayern Monachium, 17.55 Liga włoska, Juventus Turyn – Torino, 20.40 Parma – AC Milan (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
12.55 Pn: 2 Bundesliga, Arminia Bielefeld – Karlsruher, 15.20 Bundesliga, HSV – Borussia Dortmund, 18.20 Borussia Moenchengladbach – 1. FC Koeln, 20.25 2. Bundesliga, Kaiserslautern – Hertha Berlin (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
12.55 Pn: 2. Bundesliga, Hannover – Darmstadt, 18.25 Liga hiszpańska, Atletico Madryt – Levante, 21.00 Liga francuska, AS Monaco – RC Lens (na żywo)

NIEDZIELA, 9 LISTOPADA

TVP 3
16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych; 19.25 Pn: Betclic 2. Liga, KKS 1925 Kalisz – Zagłębie Sosnowiec (na żywo)
TVP POLONIA
14.25 Pn: Betclic 1. Liga, Śląsk Wrocław – Polonia Bytom (na żywo)
TVP SPORT
11.45 Jeździectwo: Cavaliada Tour w Warszawie (na żywo); 14.55 Betclic 2. Liga, Podbeskidzie Bielsko-Biała – Resovia, 17.25 PKO BP Ekstraklasa, Pogoń Szczecin – Jagiellonia Białystok (na żywo); 20.10 Boks: Polska Liga Boksu, Legia Warszawa – Concordia Knurów (na żywo)
EUROSPORT 1
7.00, 12.30 Snooker: Turniej Inrternational Championship (na żywo)
EUROSPORT 2
14.50 Kolarstwo przełajowe: ME w Middelkerke (na żywo); 21.00 Golf; World Technology Championship (na żywo)
POLSAT SPORT 1
12.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa trefl Sopot – AMW Arka Gdynia (na żywo); 14.45 Siatkówka: PlusLiga, Bogdanka LUK Lublin – PGE GiEK Skra Bełchatów, 17.30 Steam Hemarpol Politechnka Częstochowa – Ślepsk Malow Suwałki, 20.30 Tauron Liga, #VolleyWrocław – PGE Budowlani Łódź (na żywo)
POLSAT SPORT 2
11.00 Magazyn Cafe Futbol (na żywo); 12.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Zepter KPR Legionowo – Orlen Wisła Plock (na żywo); 15.25 Pn; Liga czeska, Sparta Praga – FK Tepice (na żywo); 17.20 Koszykówka: Orlen basket Liga, Zastal Zielona Góra – Legia Warszawa (na żywo); 20.30 Tenis: Turniej ATP Finals w Turynie (na żywo)
POLSAT SPORT 3
11.30 tenis: Turniej ATP Finals w Rijadzie (na żywo); 16.40 Pn: Liga holenderska, AZ Alkmaar – PSV Eindhoven, 19.55 Go Ahead Eagles – Feyenoord Rotterdam (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 1
12.10 Pn: Liga holenderska, FC Utrecht – Ajax Amsterdam, 14.55 Liga włoska, Bologna – Napoli, 17.55 AS Roma - Udinese(na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 2
14.45 Siatkówka: PlusLiga, Bogdanka LUK Lublin – PGE GiEK Skra Bełchatów, 17.30 Steam Hemarpol Politechnka Częstochowa – Ślepsk Malow Suwałki, 20.30 Tauron Liga, #VolleyWrocław – PGE Budowlani Łódź (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 3
15.55 Pn: Liga szkocka, Dundee United – Rangers (na żywo)
POLSAT SPORT EXTRA 4
12.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa trefl Sopot – AMW Arka Gdynia, 14.50 Dziki Warszawa – MKS Dąbrowa Górnicza, 17.20 Zastal Zielona Góra – Legia Warszawa (na żywo)
POLSAT SPORT FIGHT
15.25 Futbol amerykański: NFL, Indianapolis Colts – Atlanta Falcons, 19.00 tampa Bay Buccaneers –New England Patriots (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.30, 18.00 Tenis: Turniej ATP Finals w Turynie (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
10.40, 12.15 Motocyklowe MŚ: grand Prix Portugalii (na żywo); 18.25 Pn: Liga czeska, Viktoria Pilzno – Slavia Praga (na żywo); 20.25 Siatkówka; Liga włoska, gas Sales Bluenergy Piacenza – Sir Susa Vim Perugia (na żywo)
CANAL+ EXTRA 1
14.55 Pn: Liga angielska, Aston Villa – Bournemouth, Manchester City – Liverpool (na żywo)
CANAL+ EXTRA 2
14.55 Pn: Liga angielska, Multi Premier League (na żywo)
CANAL+ SPORT
9.30 Wysoki Pressing (na żywo); 13.55 Pn: Liga hiszpańska, Athletic Bilbao – Real Oviedo, 20.55 Celta Vigo – Barcelona (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
12.00 Padel: Turniej Premier Padel w Kuwejcie (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
14.40 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Legia Warszawa – Bruk-Bet Termalica Nieciecza, 17.25 Pogoń Szczecin – Jagiellonia Białystok, 20.10 Arka Gdynia – Lech Poznań (na żywo)
CANAL+ SPORT 4
14.40 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Korona Kielce – Raków Częstochowa (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
15.55 F1: Grand Prix Sao Paulo (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
12.25 Pn: Liga włoska, Atalanta Bergamo – Sassuolo, 16.10 Liga hiszpańska, Rayo Vallecano – Real Madryt, 18.25 Valencia – Real Betis, 20.40 Liga włoska, Inter Mediolan – Lazio (na żywo)
ELEVEN SPORTS 3
14.55 Pn: Liga włoska, Bologna – Napoli, 17.55 AS Roma – Udinese, 20.40 Liga francuska, Olympique Lyon – PSG (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
15.20 Pn: Bundesliga, SC Freiburg – St. Pauli, 17.25 VfB Stuttgart – Augsburg, 19.25 Eintracht Frankfurt - Mainz, 21.25 Liga portugalska, Benfica Lizbona – Casa Pia AC (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 28b82d621b

Z synem u boku

40-letni James Morrison zwyciężył w finałowym turnieju HotelPlanner Tour i zaklepał sobie powrót do pierwszej ligi. Wielkim wsparciem był jego 13-letni potomek!


Fot. Facebook DP World Tour

Pełnia szczęścia!

Dla takich chwil warto żyć. To wspaniała historia dla ojca i syna. Obaj do końca życia wspominać będą wspólnie spędzony czas w Club de Golf Alcanada, zwłaszcza że przed Rolex Grand Final supported by The R&A angielski weteran odgrażał się, że jeśli na Majorce nie uda mu się wrócić na DP World Tour, być może zawiesi kije w garażu i zakończy karierę. Tak się jednak nie stało, bo cała historia miała szczęśliwe zakończenie.

Wracając pamięcią do lat świetności

James Morrison ma w dorobku dwa zwycięstwa w DP World Tour, w Madeira Island Open w 2010 roku oraz w Open de España w 2015 roku. Wcześniej spędził kawał życia w najlepszej europejskiej lidze golfa, występując tam przez 15 lat. W zeszłym sezonie utracił kartę do gry, spadł do HotelPlanner Tour, po czym szybciutko i w wielkim stylu powrócił do grona najlepszych. Jakby nigdy nic złego się nie stało, od kolejnego sezonu ponownie rywalizować będzie na DP World Tour!

W pewnym momencie sobotniej rundy zajmował siódme miejsce wraz z trzema innymi zawodnikami, jednak pod koniec dnia wysunął się na prowadzenie, zaliczając bezbłędną rundę 65, 7 uderzeń poniżej par. Dało mu to dwa uderzenia przewagi nad Szkotem Euanem Walkerem i Południowoafrykańczykiem Danielem Van Tonderem przed niedzielnymi rozstrzygnięciami. Finałowego dnia miał nieco lepsze i gorsze momenty, jednak nawet pomimo bogeya na ostatnim dołku, zapewnił sobie wyśniony tytuł, pokonując trzema uderzeniami znanego polskim kibicom z gry w finałowej grupie GAC Rosa Challenge Tour - Włocha Stefano Mazzolego i czterema Van Tondera, Walkera i Szweda Albina Bergstroma. Triumf ten był dla niego bardzo miłą niespodzianką wobec rozważań o zakończeniu kariery. „Kiedy mówiłem, że to będzie mój ostatni turniej, tak miało być na sto procent. To kompletnie wszystko zmieniło. Cieszę się, że to już za mną. Grałem dobrze przez cały tydzień. Dzisiaj nie szło mi tak dobrze, ale opanowałem emocje i sięgnąłem pamięcią do moich zwycięstw w DP World Tour".

Zero oczekiwań

Przeszedł na zawodowstwo w 2006 roku, grając początkowo w satelitarnej lidze EuroPro Tour. Pod koniec 2007 r. rozegrał wszystkie trzy etapy Q-School, gdzie udało mu się wyrwać stałe miejsce na Challenge Tour. W 2009 r. zajął tam osiemnaste miejsce, awansując na European Tour w kolejnym sezonie. Zwyciężał tam dwukrotnie, aż wreszcie po latach dobra passa się odwróciła. W czerwcu 2025 r. wygrał na HotelPlanner Tour we francuskim Blot Play9, pokonując Maksa Kennedy'ego w dogrywce, co było jego pierwszym triumfem od ponad dekady.

Na Majorce nie miał zbyt śmiałych oczekiwań. Przyznał nawet, że nie nastawiał się na zdobycie trofeum, ale im dłużej grał, tym bardziej przypominał sobie poprzednie wygrane, odpowiednio nastawiając się do rywalizacji. „To zabawne, ale przez cały tydzień miałem takie nastawienie: dobra, to może być ostatni turniej i tak naprawdę nic mnie to nie obchodzi, ale dziś rano zaczęło mi się to trochę podobać i pomyślałem sobie: chwileczkę, to nie jest miejsce, w którym chcę być. Po prostu próbowałem sięgnąć do banku pamięci minionych lat i udało się".

Wszystko zakończył trzema puttami na ostatnim greenie, mimo to i tak mógł wziąć swojego syna w ramiona i razem z nim świętować ich wspólny triumf. 13-letni Finley był częścią sukcesu rodziny Morrisonów, był wprost wymarzonym caddym: „Wbiłem putta na birdie na jedenastce, a on westchnął ciężko. Pomyślałem: Strasznie się denerwujesz, stary, a on odpowiedział: Nie za bardzo, ale myślę, że czuł się tak samo, jak my obaj. Poradził sobie świetnie, a nasz uścisk na osiemnastym greenie był najwspanialszą rzeczą na świecie".

Jak wino

Najstarszy zawodnik w stawce rozpoczął turniej na 36. miejscu w klasyfikacji generalnej sezonu, ale w sobotę awansował już na pozycję ósmą w przewidywanej klasyfikacji. Dzień przed wielkim powrotem tak komentował to co mogło się wydarzyć: „To byłaby bajka, biorąc pod uwagę, jak ważny to tydzień pod względem kolejnego kroku. Cieszę się, że jestem z Finem, który wykonuje świetną robotę – opowiadał o swoim synu. - Putt na ostatnim dołku na siódme birdie dnia – myślałem, że piłka będzie skręcać z lewej do prawej, ale on powiedział: Nie, tato, z prawej do lewej - i piłka poleciała prosto w środek dołka. Jestem bardzo, bardzo dumny, że mam go u boku i niezależnie od jutrzejszego zwycięstwa, porażki czy remisu, będzie to wspaniałe przeżycie". To było niezwykłe doznanie, a James awansował o okrągłe 30 miejsc na pozycję szóstą w końcowym rankingu Road to Mallorca. Po wszystkim przekomarzał się, że trochę współczuje swojemu synowi: „Naprawdę mi go szkoda. Jutro rano musi wstać o szóstej trzydzieści do szkoły. Jest niesamowity. Uwielbiam go. Poradził sobie świetnie".

Najlepszym graczem roku okazał się znany i lubiany JC Ritchie z RPA, siedmiokrotny zwycięzca na HotelPlanner Tour, trzykrotny w tym roku, który triumfalnie powraca na DP World Tour. JC po swoich trzech tegorocznych triumfach natychmiastowo awansował na DP World Tour i wcale nie musiał już grać w niższej lidze. Postanowił wystąpić jednak w wielkim finale, zajmując tam solidne siódme miejsce. „Jeszcze do mnie to nie dotarło. Nie rozumiem, co zrobiłem. Myślę, że miałem niesamowity sezon. Kiedy wrócę do domu, a może nawet dziś wieczorem, usiądę i pomyślę. To był dla mnie wymarzony rok. Stało się to, co powiedział mi jeden z moich pierwszych trenerów, kiedy przygotowywałem się do startu w lidze. Powiedział, żebym starał się być najlepszy w każdej lidze, zanim awansuję albo spróbuję znaleźć się w pierwszej dziesiątce. Udało mi się wygrać ranking Sunshine Tour, a potem zajęło mi trochę czasu, żeby nauczyć się tu grać i rywalizować".

Ostatnim, dwudziestym zawodnikiem, który uzyskał awans, został Albin Bergstrom, awansujący w finałowym turnieju o 20 pozycji. Pierwszym pechowcem okazał się siostrzeniec samego Ernie Elsa – Jovan Rebula, który otarł się o wymarzony awans o niecałe 30 punktów rankingowych! Z miejsca szesnastego teleportował się na DP World Tour triumfator GAC Rosa Challenge Tour – Hugo Townsend, finiszując na jedenastej pozycji na Majorce. To drugi z rzędu triumfator polskiej odsłony Hotel PlannerTour, który kilka miesięcy po turnieju w Konopiskach pod Częstochową wywalczył promocję do wyższej ligi. W 2024 roku sztuki tej dokonał Hiszpan Angel Ayora, który w tym tygodniu walczy w Abu Dhabi w przedostatnim turnieju DP World Tour sezonu.

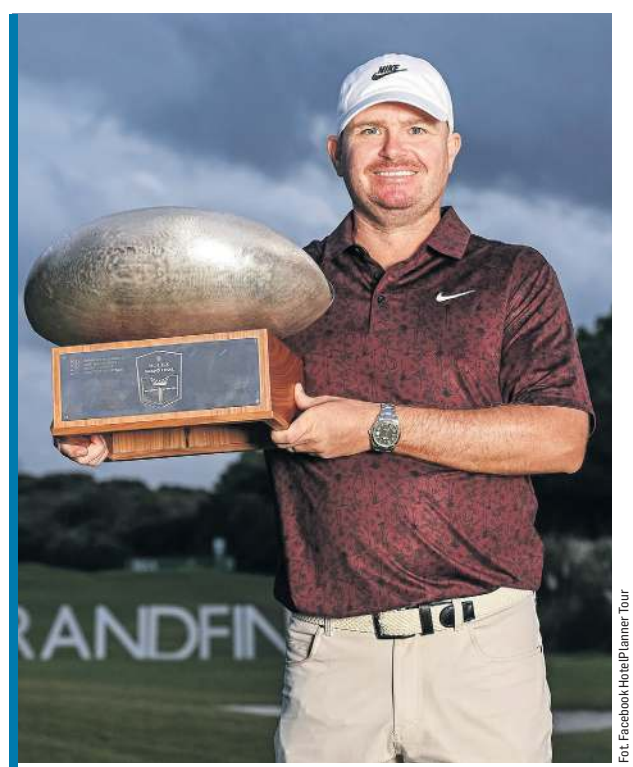
Już wkrótce karuzela rozkręci się na nowo.

Kasia Nieciak



Fot. Facebook HotelPlanner Tour

Szczęśliwa dwudziestka.


Fot. Facebook HotelPlanner Tour

James Morrison wraca w wielkim stylu.